Nr. 27. Kraków 6 lipca 1913 r. Rok XI.



OJCZYZNA

Tygodnik dla ludu polskiego.

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny“ za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny“: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

WYBORY W KURYI WIEJSKIEJ.

Z Galicyi wschodniej:

L w ó w. (Dotychczas posłował demokrata Teofil Merunowicz). Stosunek głosów w pierwszem głosowaniu był następujący: Krzeczunowicz 153, Merunowicz 29, ks. Folis 107, ludowiec Wąsowicz 20, Jaworowski 13, frond. Dąbski 6. Przy drugiem głosowaniu Krzeczunowicz 186, Merunowicz 97.

Posłem wybrany konserwatysta **Wal. Krzeczunowicz.**

B ó b r k a. (Dotychczas posłował kons. Stan. hr. Mycielski). Ukrainiec dr. Longin Cegielski otrzymał 111 głosów, Stan. hr. Mycielski 67.

Wybrany ukrainiec Longin C e g i e l s k i.

B r z e ż a n y. (Dotąd posłował Tymko Staruch). Głosowało 176. Otrzymali: Staruch 119, kandydat polski Rylski 57 głosów.

Wybrany ponownie ukrainiec Tymko S t a r u c h.

C z o r t k ó w. (Dotąd posłował kons. Artur Cielecki). Na 148 oddanych głosów otrzymał dr. Antoni Horbaczowski 83 głosów, prezes Kółek roln. Artur Cielecki 62.

Wybrany ukrainiec H o r b a c z o w s k i.

D o b r o m i l. (Dotychczas był posłem kons. dra Władysław Czaykowski). Na 164 głosujących otrzymał p. Paweł Tyszkowski 125 głosów, ukrainiec ks. Humecki 38 gł.

Wybrany posłem konserwatysta p. Paweł **Tyszkowski.**

D r o h o b y c z. (Dotąd posłował dziki Franciszek Zamoyski). Hr. Zamoyski otrzymał głosów 181, kandydat ukraiński Jarosław Oleśnicki 69 głosów, moskalofil Kuły 21 głosów.

Wybrany posłem ponownie **Franciszek hr. Zamoyski.**

G r ó d e k. (Dotąd posłował Adolf bar. Brunicki). Stanisław Niezabitowski 89 głosów, ukrainiec Ozarkiewicz 73 gł.

P o s ł e m w y b r a n y k o n s. S t a n i s ł a w **Niezabitowski.**

H o r o d e n k a. (Dotychczas posłował kons. Antoni Teodorowicz). Głosowało 174. Antoni Teodorowicz otrzymał 98, dr. Ciepanowski ukr. 86 głosów.

Posłem wybrany konserwatysta Antoni Teodorowicz.

J a w o r ó w. (Dotąd posłował ukrainiec Kochanowski). Głosowało 184. Otrzymali Kochanowski 104, kandydat polski Czosnowski 64, russofil Maksymowicz 25.

Wybrany ukrainiec Iwan K o c h a n o w s k i.

J a r o s ł a w. (Dotychczas posłował kons. książę Witold Czartoryski). Na 257 głosujących, książę Czartoryski otrzymał 178 głosów, ukrainiec ks. Gocki 50, moskalofil Duda 28, ludowiec Przewrocki 1 głos.

Wybrany ponownie **książę Witold Czartoryski.**

K a m i o n k a s t r u m. (Dotychczas posłował Stan. Henryk hr. Badeni). Głosowało 240. St. Henryk hr. Badeni otrzymał 154, ukrainiec ks. Cegielski 60 głosów.

Wybrany ponownie St. Henryk hr. Badeni.

K o s ó w. (Dotąd posłował starorusin Jan Tracz). Radykał ukraiński Paweł Ławruk otrzymał 109 głosów, Gissowski 65.

Wybrany radykał ukraiński Paweł Ł a w r u k.

L i s k o. (Dotąd posłował ukrainiec Antoni Staruch). Głosowało 237. Otrzymali hr. August Krasicki 126, Staruch 100.

Wybrany konserwatysta hr. August Krasicki.

Mościska. (Dotąd posłował ukrainiec Zaharyasz Skwarko), obecnie otrzymali Adam Stadnicki 92 głosy, ukr. Zahajkiewicz 83 głosy.

Posłem wybrany konserwatysta **Adam Stanisław hr. Stadnicki.**

Przemyśl. (Dotychczas posłował Władysław hr. Sapieha). Dr. Kormosz 114, ks. Władysław Sapieha 76, moskalofil Fedak 17 głosów.

Posłem wybrany ukrainiec dr. Teofil Kormosz.

Przemyślany. (Dotychczas posłował Roman hr. Potocki) obecnie głosowało 183. Siengalewicz otrzymał 94, Wybranowski 89 głosów.

Posłem wybrany ukrainiec Włodz. Siengalewicz.

Podhajce. (Dotychczas posłował ukrainiec Sodomora.) Głosowało 132. Otrzymali ukrainiec dr. Włodzimierz Baczyński 132, kandydat polski Raczyński 57 głosów.

Wybrany ukrainiec dr. Włodz. Baczyński.

Rohatyn. (Dotąd posłował Kość Lewicki). Głosowało 232. Otrzymali Kość Lewicki 170, kandydat polski Franciszek Biesiadecki 62.

Wybrany ukrainiec Kość Lewicki.

Rawa ruska. (Dotąd posłował rusofil ks. A. Kołpaczkiewicz.) Głosowało 235. Otrzymali: ukrainiec Załoziecki 143 głosów, rusofil Perfecki 78.

Wybrany ukrainiec Roman Załoziecki.

Sanok. (Dotąd posłował konser. T. Wrześniowski). Głosowało 197. Jan hr. Potocki otrzymał 140, moskal. Sawiuk 57 głosów.

Posłem wybrany narod. demokrata **Jan hr. Potocki.**

Sambor. (Dotychczas posłował kons. Feliks Sozański.) Feliks Sozański otrzymał głosów 100, kandydat ukraiński ks. Wł. Petryk 76 głosów, kandydat moskalofilski Kryśkow 5.

Wybrany konser. **Feliks Sozański.**

Skałat. (Dotychczas posłował kons. hr. Leon Piniński. Hr. Leon Piniński 123 głosów, ukrainiec Perfecki 81, ludowiec Baranowski 2 głosy.

Posłem wybrany konserwatysta **Leon hr. Piniński.**

Stryj. (Dotychczas posłował ukrainiec Petruszewicz). Głosowało 190. Otrzymali dr. Eugeniusz Petruszewicz 177, Czudyłowicz 13.

Wybrany ponownie ukrainiec Petruszewicz.

Sokal. (Dotąd posłował W. Krasiński). Głosowało 208. Otrzymali ukrainiec Roman Perfecki 136, Paweł hr. Dzieduszycki 72.

Wybrany ukrainiec Roman Perfecki.

Śniatyn. (Dotychczas posłował br. Stefan Moysa-Rosochacki). Otrzymali głosów: br. Moysa-Rosochacki 64, kandydat ukraiński Sandulak 113. Parę głosów rozstrzelonych Obaj komisarze rządowi otrzymali po 1 głosie. Komisarz rządowy Olpiński przed ukończeniem wyboru opuścił salę wyborczą.

Wybrany ukrainiec Iwan Sandulak.

Turka. (Dotąd posłował ukrainiec Rożankowski). Głosowało 172. Otrzymali Rożankowski 96, rusofil Hoszowski 75.

Wybrany ponownie ukrainiec Teodor Rożankowski.

Tarnopol. (Dotąd posłował radykał ukraiński Paweł Dumka). Przy dzisiejszym wyborze otrzymał Dumka 117 głosów, kandydat polski J. Jurystowski 93 głosów.

Wybrany ponownie radykał ukraiński Paweł Dumka.

Trembowla. (Dotąd posłował hr. Jerzy Baworowski). Głosowało 143. Otrzymali: Jan Gromnicki, prezes Rady powiatowej, 84, ukrainiec ks. Mochnacki 78.

Wybrany konserwatysta **p. Jan Gromnicki.**

Zaleszczyki. (Dotąd posłował konserw. Tadeusz Cieński.) Głosowało 146. Ukrainiec Okuniewski dostał 88 głosów, Tad. Cieński 58.

Posłem wybrany ukrainiec Okuniewski,

Złoczów. (Dotąd posłował konser. Weiser). Głosowało 341. Teodor Wanio otrzymał 186, Oskar Schnell 95, Zacharczyk 42, ks. Piotrowski 7.

Posłem wybrany ukrainiec Teodor Wanio.

Żydaczów. (Dotąd posłował ukrainiec ks. Niżankowski). Głosowało 171. Otrzymali ukrainiec Lew Lewicki 94, russofil Sochacki 67 głosów.

Wybrany ukrainiec Lew Lewicki.

Żółkiew. (Dotąd posłował starorusin Korol). Głosowało 195. Otrzymali Korol 140 głosów, russofil Łabencki 54.

Wybrany ponownie starorusin Michał Koroł.

Borszczów. (Dotąd posłował kons. Czarkowski-Golejewski). Głosowało 223. Czajkowski 81 głosów. Kapuściński 141.

Posłem wybrany ukrainiec Aleksander Kapuściński.

Bohorodczany. (Dotąd posłował starorusin Krynicki). Głosowało 130. Radykał dr. Michał Nowakowski 110. Reszta rozstrzelona.

Wybrany radykał ukraiński dr. Michał Nowakowski.

Buczacz. (Dotąd posłował St. Henryk hr. Badeni). Głosowało 160. Otrzymali głosów radca sądu Burzyński 160, ukrainiec Markow 118.

Wybrany posłem konserwatysta **Mieczysław Burzyński.**

Brody. (Dotąd posłował moskalofil Dudykiewicz). W głosowaniu ściślejszem otrzymał moskalofil dr Dymitr Markow 126 głosów, Tadeusz Cieński 108 głosów.

Posłem wybrany moskalofil dr. Dymitr Marków.

Cieszanów. (Dotąd posłował niezawisły ludowiec Jampolski).

Wybrany został ukrainiec ks. Metella.

Dolina. (Dotąd posłowal lud. Cipser). Głosowało 124. Otrzymali głosów ks. Zaremba 111, ukrainiec Romańczuk 111, moskalofil Gercew 2.

W wyborze ściślejszym ks. Hipolit Zaremba 111 głosów, ukrainiec Romańczuk 106.

Posłem wybrany narodowy demokrata **ks. Hipolit Zaremba.**

Husiatyn. (Dotąd posłował ukrainiec Jan Kiweluk). Kiweluk 119 głosów, kandydat polski Horodyski 66.

Posłem wybrany ukrainiec Jan Kiweluk.

Kołomyja. (Dotąd posłował moskalofil Myroniuk-Zajaczuk). W wyborze drugim głosowało 222. Otrzymali głosów radykał ukraiński Trylowski 145, Myroniuk 39 i Skwarko 41.

Wybrany radykał ukraiński Kiryło Trylowski.

Nadwórna. (Dotąd posłował ukrainiec Sandulak). Głosowało 181. Otrzymali Łahodyński 127, spokojny Rusin ks. Kuczyński 54.

Wybrany został radykał ukraiński dr. Michał Łahodyński.

Kałusz. (Dotąd posłował ukrainiec Kurowiec). Dr. Jan Kurowiec 136 głosów, moskalofil Geciow 26, kandydat polski K. Czajkowski 23.

Posłem wybrany ukrainiec dr. Jan Kurowiec.

Rudki. (Dotąd posłował hr. Aleksander Skarbek). Głosowało 161. Otrzymali ukrainiec Terczakowiec 85 głosów, hr. Skarbek 74.

Wybrany ukrainiec Terczakowiec.

Stary Sambor. (Dotąd posłował ludowiec Lewakowski). Głosowało 125. Otrzymali głosów ukrainiec ks. Jaworski 71, Lewakowski 54.

Wybrany ukrainiec ks. Jaworski.

Stanisławów. (Dotąd posłował moskalofil Winniczuk). Winniczuk 211 głosów, ks. Anger 11 głosów.

Posłem wybrany ukrainiec Łazarz Winniczuk.

Tłumacz. (Dotąd posłował radykał ukraiński Makuch). Makuch 130 głosów, kandydat polski Jan Urbański 97 głosów.

Posłem wybrany radykał ukraiński Iwan Makuch.

Zbaraż. (Dotąd posłował ukrainiec Krysowaty). Ukrainiec dr. Hołubowicz 93 głosów, Aleksander Fedorowicz 55 głosów.

Posłem wybrany ukrainiec dr. Hołubowicz.

Z Galicyi zachodniej.

Chrzanów. (Dotąd posłował stańczyk hr. Edward Mycielski). Hr. Edward Mycielski 199 głosów.

Wybrany posłem stańczyk hr. Edward Mycielski.

Biała. (Dotąd posłował dem. dr. Łazarski). Głosowało 208. Otrzymali Łazarski 107, Dobija 102.

Wybrany ponownie dziki dr. Stan. Łazarski.

Bochnia. (Dotąd posłował stańczyk dr. A. Górski). Głosowało 234. Otrzymali Pilch 127, ludowiec Kiernik 72, dr. Górski 35.

Wybrany chrześcijańsko-ludowy Wincenty Pilch.

Brzesko. (Dotąd posłował lud. dr. Bernadzikowski). Głosowało 214. Otrzymali Bernadzikowski 151, Solak, (narodowy-demokr. 61.

Wybrany ponownie dr. Szymon Bernadzikowski.

Brzozów. (Dotąd posłował kons. hr. Zdzisław Skrzyński).

Wybrany ludowiec dr. Stanisław Biały.

Gorlice. (Dotąd posłował minister Długosz).

Wybrany ponownie minister Długosz.

Krosno. (Dotąd posłował Jan Stapiński). Głosowało 165. Otrzymali: Stapiński 117 głosów, moskalofil Kuryłowicz 31, ks. Okoń 17.

Wybrany ponownie Stapiński.

Mielec. (Dotad posłował lud. Kędzior). Andrzej Kędzior 107, Franciszek Krempa 56.

Wybrany ponownie lud. A. Kędzior.

Nowy Sącz. (Dotychczas posłował lud. Myjak). Głosowało 226, otrzymali: Maciuszek ze związku chrz.-lud. 151, lud. Broszkiewicz 49.

Wybrany nasz Józef Maciuszek.

Nowy Targ. (Dotąd posłował dr. Jan Bednarski nar. dem.), dr. Bednarski 149, lud. Bednarczyk 17.

Wyprany posłem narodowy demokrata dr. Jan Bednarski.

Tarnobrzeg. (Dotąd posłował stańczyk hr. Zdzisław Tarnowski). Głosowało 160. Otrzymali hr. Tarnowski 118, ludowiec Wryk 42.

Wybrany ponownie stańczyk Zdzisław hr. Tarnowski.

Dąbrowa. (Dotąd posłował Bojko). Otrzymali Jakób Bojko 83, ks. Jan Pilch 68.

Wybrany ludowiec Bojko.

Grybów. (Dotychczas posłował lud. Cieluch). Otrzymali ks. Michalik 57, Cieluch 53.

Wybrany posłem chrześcijańsko-ludowy ks. Jan Michalik.

Jasło. (Dotąd posłował lud. dr. Stefczyk). Głosowało 122. Otrzymali: lud. Jędrzej Bosak 128, ks. Męski 83, Bazyli Konstantowicz 11.

Wybrany posłem ludowiec Jędrzej Bosak.

Kraków. (Dotąd posłował lud. Ptak). W głosowaniu ściślejszem wójt z Toń Serczyk 120, Ptak 71.

Posłem wybrany niezawisły Serczyk.

Kolbuszowa, (Dotąd posłował J. hr. Tyszkiewicz). Głosowało 146. Otrzymali ks. Okoń 80, hr. Tyszkiewicz 63 głosów.

Wybrany posłem ks. Eugeniusz Okoń.

Łańcut. (Dotąd posłował lud. Żardecki). Głosowało 285. Otrzymali Żardecki 195, Zamorski 89.

Wybrany ludowiec Żardecki.

Limanowa. (Dotąd posłował konser. Marszałkowicz.) Głosowało 173. Otrzymali głosów rolnik Michał Łaskuda 96, dr. Ptaś 76.

Wybrany posłem Michał Łaskuda.

Myślenice. (Dotąd posłował konser. Kazimierz książę Lubomirski). Głosowało 184. Otrzymali konserw. marszałek powiatu Kazimierz Bzowski 101, ludow. Baścik 83.

Wybrany posłem stańczyk Bzowski.

Nisko. (Dotąd posłował ludowiec Bis). W pierwszym głosowaniu otrzymał ks. Wolanin 56, hr. Lasocki 47, Bis 31. W drugiem głosowaniu ks. Wolanin dostał 72 głos, hr. Lasocki 63.

Posłem wybrany narodowy demokrata ks. Stanisław Wolanin.

Ropczyce. (Dotąd posłował lud. Jedynak). W drugiem głosowaniu otrzymał lud. Siwula 81 głosów, ks. Kopernicki 67.

Posłem wybrany lud. Siwula.

Pilzno. (Dotąd posłował lud. Krężel). Otrzymali A. Krężel 76, niezawisły lud. dr. Lach 23 głosy.

Posłem wybrany ludow. Adam Krężel.

Rzeszów. (Dotąd posłował lud. Wasung). Przyszło do wyboru ściślejszego między ludowcem Bombą, a nar.-demokr. Tomaką.

W głosowaniu ściślejszem otrzymał narodowy-demokrata Wincenty Tomaka 138 głos., lud. Bomba 137.

Posłem wybrany narodowy demokrata Wincenty Tomaka.

Tarnów. (Dotąd posłował lud. Witos). Otrzymał Witos 127 głosów, Kurowski 26.

POSŁUSZEŃSTWO.

Opowiadanie Józefa Korzeniowskiego*).

Przed kilkunastu laty byłem świadkiem na Ukrainie[1]) sceny familijnej, która silne na mnie zrobiła wrażenie, i którą, jako nie pozbawioną właściwego nam charakteru, czytelnikom moim opowiedzieć pragnę.

W skwirskim powiecie, w okolicy żyznej i pięknej, mieszkał pan Jan Rolicki, który tam dość znaczny majątek, a razem przychylność i szacunek sąsiadów i współobywateli posiadał. Był to szlachcic starej daty, mający wówczas, gdym go poznał, przeszło lat sześćdziesiąt, wysoki, chudy, zawiędły, ale jeszcze zdrów i pełen tej siły ciała, jaką daje życie czynne, na otwartem powietrzu i przy zatrudnieniu gospodarskiem; pełen nadto tej siły woli, jaką dawniej wyrabiał w ludziach takich nałóg rozkazywania żonie, dzieciom i poddanym, którzy nie śmieli wystąpić ani z perswazyą[1]), ani ze sprzeciwieniem się słowu, wypowiedzianemu spokojnie, ale tak zimno, stanowczo i takim tonem, że wszelka reklamacya[2]) byłaby daremną, a nawet niebezpieczną być mogła.

Pan Jan nosił się po polsku, i nic go nie mogło skłonić do zrzucenia sukni, w której wyrósł, która stała się niejako drugą jego skórą, i której zmiana zrobiłaby go zupełnie innym człowiekiem, nie takim, jakim był i za jakiego chciał, aby go wszyscy mieli.

— Róbcie sobie, jak się wam zdaje — mówił perswadującym mu sąsiadom — a ja zostanę takim, jakim mnie Pan Bóg stworzył. Poco mam uchodzić za Niemca, kiedym nie Niemiec; poco mam się oblekać gładką i pstrą korą brzozową, kiedym się urodził dębem, któremu jego szara i chropawa skóra lepiej do ciała przystaje, a może i przystojniej go okrywa.

Takie pojmowanie tej rzeczy wyrażał zawsze strój jego, poważny, w kolorach swych tak dobrany, że nie zdradzał żadnej pretensyi, nie okazywał zamiłowania błyskotek, — owszem, miał w sobie coś surowego, jak myśl i charakter tego, co go nosił. Codzienna kapota jego była ciemno-szaraczkowa lub w lecie popielata; do kościoła, w gościnę i przy urzędowych wystąpieniach brał żupan[3]) i kontusz[4]) popielaty lub czarny, ale obie te suknie były zawsze jednostajnego koloru, — pas był włóczkowy, najczęściej czarny,

*) Józef Korzeniowski, znakomity pisarz powieści i dramatów (dzieł do przedstawiania na scenie w teatrze), urodził się w Brodach (w Galicyi) w r. 1797 i pracował nad wychowaniem młodych pokoleń polskich jako profesor gimnazyalny i uniwersytecki, wkońcu (od r. 1846) jako dyrektor Wydziału oświecenia za czasów przedpowstaniowych w Królestwie Polskiem. Młode pokolenia — żywem słowem, a wszystkich czytających pismami zachęcał do pracy nad polepszeniem codziennego bytu, nawoływał do poprzestawania na małem, przestrzegał przed porywaniem się na rzeczy wielkie, trudne. Zmarł za granicą w r. 1863. Z wielkich powieści za najlepsze uchodzą: „Krewni“, „Kollokacya“, „Emeryt“; z dramatów „Karpaccy górale“; z mniejszych opowiadań „Posłuszeństwo“ jest bodaj najładniejszem.

[1]) Ukraina — część dawnej Polski, położona na południowo-wschodnich kresach (krańcach i stąd jej nazwa: Ukraina, bo u krańców Polski leżała); dziś pod Moskalem, który tam Polaków prześladuje.

[1]) Z wyjaśnieniem, z doradą.

[2]) Sprzeciwienie się.

[3]) Żupan — strój staropolski, zastąpiony dziś marynarką lub surdutem.

[4]) Kontusz — strój staropolski, kładziony na żupan, fałdowany z tyłu, z wyciętym przodem i rozciętymi rękawami.

Posłem wybrany Wincenty Witos.

Wadowice. (Dotąd posłował lud. Styła). Otrzymali wójt Franciszek Górkiewicz 127, Styła 108 głos.

Posłem wybrany chrześcijańsko-ludowy Franciszek Górkiewicz.

Żywiec. Otrzymali głosów nar.-dem. Jan Zamorski 125, konserwatysta W. Idziński 61, ludowiec Koczur 30.

Wybrany posłem Jan Zamorski.

Wieliczka. (Dotąd posłował lud. Skołyszewski). Pierwsze głosowanie: socyalista Klemensiewicz 63, chrześciańsko-lud. Mrozowicki 59, Skołyszewski 58, lud. Tatara 30. W trzeciem głosowaniu: niezawisły Bardel 129, Skołyszewski 89.

Posłem wybrany niezawisły dr. Franciszek Bardel.

Zwycięstwo na zachodzie, — klęska na wschodzie.

Wybory z gmin wiejskich przyniosły **wielkie zwycięstwo nam, wszechpolakom i stojałowczykom, w zachodniej Galicyi, a pogrom stapińczykom i stańczykom.**

W ostatnim Sejmie mieliśmy w zachodniej Galicyi z gmin wiejskich my, wszechpolacy i stojałowczycy, 1 posła, dziś jest ich 9. A mianowicie wybrano z naszych posłami: Zamorskiego (Żywiec), Górkiewicza (Wadowice) Ks. Michalika (Grybów). Bednarskiego (Nowy Targ), Ks. Wolanina (Nisko), Pilcha (Bochnia) Ks. Okonia (Kolbuszowa). Tomakę Wincentego (Rzeszów). Ponadto donoszą na z Limawszczyzny, że wybrany posłem chłop Łaskuda wstąpi także do naszego klubu.

Stańczykom odebraliśmy 2 mandaty : bocheński i kolbuszowski, **a ich lokajom stapińczykom aż 7 mandatów.**

Dość powiedzieć, że stańczycy w zachodniej Galicyi zabrali tylko 3 chłopskie mandaty, a stapińczykom z 20 zostało tylko 13. Stapiński **przepowiadał w „Przyjacielu ludu", że dostanie 30 mandatów, a tymczasem nie dostał ani połowy.** Jest to zaiste **sromotna klęska stapińczyzny.**

Jeżeli się ponadto zważy, że i **w innych okręgach zaledwie kilku głosami padli nasi kandydaci jak Dobija** w bialskim i **Ks. Pilch** przeciw Bojce w dąbrowskim, pos. Ptaś w limanowskim i Ks. Kopernicki w myślenickim, **to zwycięstwo nowe jest jeszcze pełniejsze.**

Także i to należy podkreślić, że we wszystkich prawie okręgach **kandydaci nasi otrzymywali bardzo poważną ilość głosów,** co można sprawdzić w zestawieniu urzędowego wyniku głosowania, który w dzisiejszej „Ojczyźnie" podajemy.

Radością przeto napełniają się serca nas, **wszechpolaków, którzy pierwsi wypowiedzieliśmy walkę ostrą i bezwzględną nieuczciwym, krzywdzącym lud polski, sposobom rządzenia byłego namiestnika Bobrzyńskiego i jego pachołkom, stapińczykom, że po 3 letniej,** wprawdzie **ciężkiej i bezwzględnej, walce odnieśliśmy złączeni z uczciwymi ludźmi w Związku chrześcijańsko-ludowym, tak wielkie zwycięstwo nad wrogami ludu polskiego.**

Ludowi polskiemu hołd i cześć się należy, że poznał się na farbowanych lisach, co się **„przyjacielami ludu" głoszą,** że nie uląkł się **terroru** rozmaitych naganiaczy szynkarzy i wiślarzy. Lud polski odrzucił od siebie **brudną i nieuczciwą drogę,** i poszedł teraz za głosem **„LISTU PASTERSKIEGO",** pomny, że droga do lepszej doli ludu prowadzi przez uczciwe i sprawiedliwe działanie polityczne.

A tym, co jeszcze **zbałamuceni lub zbałamucić się dali, niechaj przestrogą** będzie to, co się **działo** przy **ostatnich wyborach. Oto cała falanga żydowska stała przy stapińczyźnie. Żydzi ostatnich sił wytężali,** aby

---

czapka wysoka, rogata, także nie pstrego koloru i z czarnym barankiem.

Patrząc na tę postać słuszną, wyprostowaną, imponującą[1]), na tę twarz kościstą, wydatnych rysów, ozdobioną siwym wąsem i zamarsowaną[2]) takiemiż brwiami, które obficie spadały na oczy siwe i przenikające; widząc to czoło nizkie, najczęściej zmarszczone, okryte bielejącym już włosem, — tę rękę potężną, której muskuły zdawały się być zrobione z żelaza, której skórę twardą i szorstką spaliło słońce, trudno było wyobrazić go sobie w kusym fraku[3]), w okrągłym kapelusiku i w jasnych rękawiczkach. Nikt mu więc nie miał za złe, że nie szedł za powszechną modą, a choć kto i radził przebranie się, w duchu przekonany był, że to prawie niepodobna, i z ukontentowaniem poglądał na ten dawny zabytek, który stał jeszcze sam jeden, silny i potężny, jak kolumna, pozostała ze świątyni rozwalonej, po której nawet gruzy umieciono i na modne przerobiono altanki.

Pan Jan nie był uczony, nie wiele czytał, do czego nie miał ani czasu, ani usposobienia, ale był to człowiek ze zdrowym sądem, z jasnym rozsądkiem, znający dobrze prawo miejscowe, sumienny w wypełnianiu obowiązków urzędów wyborowych. jakie piastował, używany często za rozjemcę w sądach polubownych, gospodarz akuratny, biegły, trochę zanadto przywiązany do grosza, ale nie mający na sumieniu swem niczyjej krzywdy i we wszelkich umowach tak wierny, że słowo jego starczyło za pismo, że mu nie tylko sąsiedzi i przyjaciele, ale i żydzi handlarze ślepo

[1]) Nakazującą poszanowanie.
[2]) Rozsrożoną.
[3]) Frak — surdut (najczęściej z czarnego sukna) z obciętemi z przodu połami.

wierzyli. Jakoż nie zawiódł nikogo nawet w żadnej dostawie, do której się zobowiązał. A choć to często się zdarza na Ukrainie, że dla braku komunikacyi, dla dróg przepaścistych w jesieni lub na wiosnę, najakuratniejsi chybiają, pan Jan nie chybił nigdy i czego nie mógł odesłać na termin pańszczyzną[1]), to odesłał dworskiemi fornalkami, używając do tego nie tylko folwarcznych koni, ale i żoninych, które, zrzuciwszy pychę z serca, pszenicę i żyto ciągnąć musiały.

Miał już wówczas pan Jan lat czterdzieści, gdy się ożenił. Dziwnem zrządzeniem dostała mu się kobieta, znacznie od niego młodsza, ładna, delikatna, w odmiennych zupełnie wyobrażeniach o subordynacyi[2]) domowej wychowana, a nawet trochę z romansowego stanowiska patrząca na życie, jego obowiązki i jego stosunki. Z początku usiłowała ona przerobić męża i według swej myśli i nabytych w domu rodziców widoków dom jego urządzić. Wszakże wkrótce postrzegła, że wszystkie manewra pozornej uległości, upornego wracania z tym samym projektem, wszystkie zabiegi małżeńskiej kokieteryi[3]), interesowane umizgi, dąsy i polityczne odmowy do niczego nie prowadziły. Pan Jan stał przy swojem, jak posąg, wykuty z granitu, a uśmiechy i groźby, namowy i perswazye, dąsy i pieszczoty odbijały się od jego piersi i padały bez skutku przy jego kamiennych nogach.

[1]) To znaczy furami włościan — poddanych, pańszczyźnianych. (W zaborze moskiewskim pańszczyzna została zniesiona w r. 1861; w Królestwie Polskiem w r. 1864, podczas gdy w Galicyi zniesienie pańszczyzny nastąpiło w r. 1848).
[2]) Posłuszeństwa.
[3]) Przypochlebiania się.

wybrać po miasteczkach **wyborców dla ludowców**, a przy głosowaniu jako wyborcy, szli za stańczykami i ludowcami. Żal serce ściskał, jak **ludowcowi chłopi w Rzeszowie** na **fiakrze żyda** przywieźli i prowadzili go, jak najszczerszego przyjaciela pod ręce, aby załatwił zagrożonego ludowcowego kandydata Bombę.

Na zachodzie jest, jak widzimy, jeszcze wiele do roboty, aby te **chwasty**, jakie na wsi polskiej zaplenili stańczycy ze stapińczykami, **wyplenić, ale** ten **pogrom** stańczyków i stapińczyzny przy wyborach **świadczy**, że coraz szersze warstwy poznają się na stapińczykach **i opuszczają szeregi stapińczyzny, i idą pod sztandar Związku narodowo-ludowego.**

A armia narodowego Związku chrześcijańsko-ludowego okazała się tak dzielną i karną przy wyborach, że przy dalszej wytężonej pracy, jeżeli się zważy na pogrom wyborczy stapińczyzny i na brak karności w szeregach Stapińskiego, bo Serczyk (Kraków) i dr Bardel (Wieliczka) **wbrew woli Stapińskiego zostali wybrani** — zwycięży na całej linii stapińczyznę i **oczyści wieś polską od pachołków stańczykowskich i żydowskich.**

Niestety, wybory we wschodniej Galicyi na wsi przyniosły klęskę nie nam jako stronnictwu, ale obozowi polskiemu.

My, wszechpolacy, mieliśmy tam jeden mandat, który piastował z rudeckiego powiatu wiceprezes Koła polskiego hr. S k a r b e k. W powiecie tym, gdzie jest zaledwie około 30% wyborców polskich, ukraińcy przez niemożliwe gwałty **10 głosami zwyciężyli.** Poseł hr. Skarbek za swoją pracę dla polskości we wschodniej Galicyi jest tak ceniony, że, aby ludu polskiego ze wschodniej Galicyi nie pozbawić jednego z najdzielniejszych obrońców i opiekunów, jednego z najlepszych znawców gospodarki gminnej, powiatowej i krajowej — **hr. Skarbkowi ofiaruje mandat z pewnością albo miasto Sambor, albo wielka własność.**

Za ten mandat narazie stracony w rudeckim powiecie **zyskaliśmy 2**, w sanockim wyszedł wyszedł wszechpolak, hr. Jan P o t o c k i z Rymanowa a w Dolinie ks. marszałek Z a r e m b a.

Na ogół jednak **Rusini zyskali, ze szkodą dla Polaków, 10 mandatów.** Jest to strata poważna. **Rusini w Sejmie będą mieli razem 35 posłów. I te straty polskie, jakie ponieśliśmy na wschodzie**, na rzecz Rusinów, **należy zawdzięczyć tylko 5-letnim rządom Bobrzyńskiego i jego pomocnikom, to jest stapińczykom.** Bobrzyński, zamiast zostawić Rusinów samych sobie, aby oni między sobą podzieleni na stronnictwa **walczyli**, podczas swojego **panowania popierał zawsze i wszędzie** przy wyborach gminnych, powiatowych i parlamentarnych **ukraińców.** — **Stapiński zaś wysyłał Wąsowiczów** i jemu podobnych misyonarzy z pod znaku „Przyjaciela ludu", którzy głosili zgodę chłopów polskich i pruskich, którzy **łamali zasadę jedności narodowej.**

Przecież namiestnik Bobrzyński, co się Polakiem mienił, i Stapiński, co za „wodza" ludu polskiego się okrzyczał, popierali, robili sojusz z ukraińcami i **rozbijali brać polską na wschodzie**, gdzie ona karna i jednością powinna bronić się przed wrogiem. Nic też dziwnego, że **rozwydrzeni zapłatami za rozboje i gwałty i popierani przez 5 lat ostatnich przez rząd ukraińcy, nad rozbijanym polskim ludem, mając przy starym wyborze do Sejmu wszędzie większość głosów w okręgach we wschodniej Galicyi odnieśli zwycięstwo.**

Lud polski jednak popamiętać powinien rządy wodzowi stapińczyków, Stapińskiemu i rozbijaczowi jedności polskiej na wschodzie, Bobrzyńskiemu. Gdyby Stapiński przy tych wyborach nie stawiał swoich kandydatów na wschodzie, którzy wprawdzie sromotnie popadali, bo albo nie dostali ani jednego głosu albo po 2, ale przy prawyborach robili sojusze z ukraińcami, które wypadły ostatecznie na korzyść ukraińców, a rozbijały lud polski i osłabiały jego odporność do walki z wrogiem, to mimo tych strasznych rządów Bobrzyńskiego dla Polaków **we wschodniej Galicyi wybory wypadły korzystniej.**

Z tych jednak **wyborów na wschodzie płynie jedno naczelne wskazanie, że wszyscy posłowie polscy winni w Sejmie się zjednoczyć, aby przeciwstawić się wzmocnionym w Sejmie ukraińcom i jak najprędzej przeprowadzić dla ludu polskiego sprawiedliwą reformę sejmową.**

Dała więc za wygraną pani Janowa, zaczęła sobie stopniowo perswadować, że wszystko musi zostać po dawnemu, i że w domu tym dostatnim, obfitującym we wszystkie istotne potrzeby, jakich stan zamożnego szlachcica wymagał, nie zmieni się nic na jotę ze staroświeckiego obyczaju; że nie ona tu panować i według swego widzimisię wszystko urządzać, ale w każdej rzeczy ulegać i gustom i nawyknieniom męża dogadzać będzie musiała. Raz przyszedłszy do tego przekonania, nawykła prędko do swej podrzędnej roli, a w miarę uległości, znajdując w mężu coraz widoczniejsze objawy miłości małżeńskiej, troskliwości, dobroci i starania, aby wszystko miała, co według jego myśli dogodzić jej mogło, zaczęła sobie podobać w tym stanie zupełnie biernym i święcie wykonywała obowiązki żony, a zwłaszcza matki, w czem już pan Jan tem więcej zostawiał jej woli, że Bóg dawał im tylko same córki.

Najstarsza Emilia miała usposobienie matki, jej miękką wolę, jej marzącą głowę, jej serce, któremu zachciewało się silniejszych wrażeń, gorącego uczucia i jakichś w życiu wypadków, wychodzących ze zwykłej kolei i czarujących jej wyobraźnię czemś nowem i niezwyczajnem.

Rózia, o sześć lat młodsza od siostry, miała wolę i energię ojca, — widziała życie z prawdziwej jego strony, nigdy nie zadumana, nigdy nie wzdychająca do gwiazd i księżyca, była wesoła, czynna, gospodarna i już w dwunastym roku życia wiedziała więcej, niż matka i starsza siostra, co się działo w domu, pamiętała więcej, niż one obie, o wygodach starego ojca, a nawet o potrzebach matki i Emilii, którą najczęściej zajmowało czytanie i marzenie o niebieskich migdałach.

Dwie dziewczyny, pośrednie pomiędzy Emilką a Rózią, pomarły, zostały więc tylko dwie dla ozdoby domu, dla pociechy rodziców i spełnienia wszelkich nadziei starego, — który, chociaż żałował, że mu Bóg nie dał syna, nigdy jednak tego poznać nie dał, — obie te panienki: jedna faworytka[1]) matki, druga źrenica w oku ojcowskiem.

Jakkolwiek ta preferencya[2]) leżała na dnie serca i pana Jana i jego żony, oboje jednak pokrywali ją całą siłą miłości rodzicielskiej, i nigdy ani obcy, ani domowi, ani same panny nie spostrzegły tego, że jedna więcej matce, druga więcej ojcu przypadła do serca. Śliczneż, bo, miłe i dobre obie były, a pomimo różnicy wieku, ukształcenia, a szczególnie mimo wybitnej różnicy charakterów, kochały się serdecznie, i jedna za drugą w każdem zdarzeniu stawała murem i gotowa była nawet narazić się na gniew ojcowski, gdy było potrzeba, co nie małego dowodziło poświęcenia.

Emilka była dość słusznego wzrostu, blondynka z niebieskiemi oczami i niebieskiem wejrzeniem, biała i kształtna, powolna i często uśmiechnięta do tych marzeń zapewne, które się snuły po jej myśli. Najczęściej widzieć ją można było ze schyloną głową, gdy się znajdowała wśród ludzi, a z podniesioną wtedy, gdy wieczorem stała sama w oknie otwartem swego pokoju i patrzała na niebo lub słuchała szumu drzew, po których szeleścił wiatr ukraiński, przynosząc z daleka odgłos dumki, którą chłopcy śpiewali na stepie[3]), oblewającym wokoło wieś i ogród. (C. d. n.)

[1]) Ulubienica, pieszczocha.
[2]) Oddawanie pierwszeństwa, wyszczególnianie.
[3]) Step — kraj, pozbawiony lasów z powodu braku deszczów, a pokryty tylko roślinnością trawiastą.

O ileby Stapiński, stańczycy i demokraci miejscy zechcieli utrzymywać dalszy Sejm z ukraińcami i stać na stanowisku ostatniego blokowego, krzywdzącego lud polski, projektu reformy sejmowej, to lud polski gniewem i zemstą odpowiedzieć potrafi.

Wierzymy jednak, że konserwatyści, którym ukraińcy za pobłażania i popieranie 10 mandatów zabrali, i Stapiński, którego za poparcie kiwnęli tylko i nie dali mu nic, ani jednego mandatu, ale jego kandydatów na pośmiechowisko narazili, zrozumią, że nie tędy droga. Może po tej cierpkiej nauce, **że ukraińcy tylko o siebie dbają, wszyscy Polacy zrozumieją, że należy się zjednoczyć do walki obronnej przed butną hajdamaczyzną.**

Karol Zrencki.

Pójdźcie do mnie, nauczyciele i organiści!

„Pójdźcie — a ja was utulę, wynagrodzę, wezmę w opiekę, dam sprawiedliwe pensye, dam godności i zaszczyty, dam poselstwa“. Tak do nauczycieli i organistów wołał od dłuższego czasu Stapiński.

I było wielu takich, którzy uwierzyli, że Stapiński a nikt inny da im to wszystko. Uwierzyli, poszli do niego i służyli mu. Zrobił tak nawet „Związek nauczycielstwa ludowego“, organizacya bardzo potrzebna i pożyteczna, ale przez złych kierowników na złe, polityczne tory wprowadzona i szkody, zamiast korzyści nauczycielstwu przynosząca. Zrobił to i związek organistów.

I co się stało? Wydział krajowy chciał dać nauczycielom parumilionowy zasiłek w tym roku. Stapiński rozbił z blokiem Sejm i — zasiłek znikł. Plan finansowy miał dać Wydziałowi krajowemu fundusze także na pensye nauczycielskie — a Stapiński i Rusini ubili na czas jakiś ten cały plan.

A mimo to znaczna część nauczycieli wysługiwała się Stapińskiemu. I znowu Stapiński postawił 5 nauczycieli i 1 organistę ze swojego stronnictwa jako kandydatów na posłów. Kto jako tako znał te powiaty, w których ci kandydaci stanęli, ten z góry znał ich los: wszyscy szli na przepadłe. I tak nauczyciel Ukleja nie dostał ani głosu, organ. Ciepielowski dostał 17 głosów, Broszkiewicz 49, Dobek 15, Koczur 30, a tylko Baścik dostał więcej, bo 81, ale i to było jeszcze mało, aby wyjść na posła.

Tak więc znowu nauczyciele i organiści dostali od Stapińskiego figę. A tylko szkodę ponieśli, bo trzymając się tylko Stapińskiego, zrazili sobie inne stronnictwa.

Przyznać zresztą bezstronnie trzeba, że tylko naczelne zarządy „Związków“ oddały się całe w służbę Stapińskiego. Ogół nauczycieli i organistów od akcyi wyborczej się usuwał, albo i otwarcie i uczciwie pomagał naszym kandydatom. Te szare masy okazały więcej mądrości politycznej i zdrowego rozsądku od swoich generałów, którzy, zaprzedając się Stapińskiemu, ich sprawy zawodowe nad przepaść zawieść chcieli.

Może obecnie i oni się przekonali, że Stapiński zawsze na dudków ich wystrychnął. Może zrozumieją, że sprawa bytu nauczycieli i organistów będzie załatwioną za wolą nie jednego, ale wszystkich stronnictw, za porozumieniem całego narodu.

Jak się dzielą na stronnictwa nowo-wybrani posłowie?

Do Narodowego Związku chrześciańsko-ludowego, w którym połączeni są wszechpolacy i stojałowczycy, będą należeć: Jan Zamorski, Franciszek Górkiewicz, dr. Jan Bednarski, Józef Maciuszak, Wincenty Pilch, ks. Stanisław Wolanin, ks. Eugeniusz Okoń, ks. Jacek Wolanin, Wincenty Tomaka, Jan hr. Potocki, ks. Hipolit Zaremba, Michał Łaskuda,(?) — razem 12.

Do ludowców zaliczają się; dr. Szymon Bernadzikowski, Andrzej Kędzior, Wincenty Witos, Jakób Bojko, Siwula, Adam Krężel, minister Władysław Długosz, Józef Bosak, Bolesław Żardecki, Jan Stapiński, dr. Stanisław Biały, — razem 11.

Nadto prawdopodobnie przystąpią do nich: Serczyk i dr. Bardel, wybrani przeciw Stapińskiemu, — razem 2.

Do stańczyków należą: Bzowski, hr. Mycielski, hr. Tarnowski, hr. Badeni, Niezabitowski, — razem 5.

Do centrowców i Podolaków należą: hr. Stadnicki, hr. Piniński, Burzyński, Tyszkowski, Sozański, hr. Krasicki, ks. Czartoryski, Teodorowicz, Krzeczunowicz, Gromnicki, — razem 10.

Jako dzicy chodzą: hr. Zamoyski i Łazarski — razem 2.

Z Rusinów: 31 należy do ukraińców, 1 (Markow) do moskalofilów.

Do tych posłów, wybranych w kuryi wiejskiej, dodać trzeba posłów z miast, wielkiej własności i wirylistów. Klub wszechpolski podskoczy z 7 do 18, a może i 20 posłów.

Co inni piszą o wyborach?

Zwycięstwo narodowych demokratów i chrześcijańsko-ludowych w zachodniej Galicyi poruszyły wielu. Oto nawet wróg wszechpolaków, organ prezesa Koła, Lea, dziennik „Nowiny“ pisze:

„Ludowcy wyszli z wyborów znacznie osłabieni, tracąc sześć mandatów. Wogóle na wsi agitacya narodowo - demokratyczna i chrześcijańsko-społeczna zaczyna opanowywać teren. Świadczy o tem fakt, że także w kilku powiatach, gdzie ludowcy zwyciężyli, zdobyli tylko nieznaczną większość, tak n. p. w Dąbrowskiem ludowiec Bojko miał 83 głosów, ks. Pilch 68, w Ropczyckiem Siwula 81, ks. Kopernicki 72.

Ludowcy na 31 swoich kandydatów zdołali przeprowadzić tylko 14, w czem znalazło się trzech kandydatów nieoficyalnych (Dr. Bardel, Serczyk, Łaskuda). Ciosem dla partyi jest ubytek p. Skołyszewskiego, którego w wielickim powiecie obalił dr. Bardel; znamiennym jest też wybór Łaskudy. Jak wynika z tych wyborów, w stronnictwie ludowem zaznacza się brak karności, świadczący o rozprzężeniu. Gwiazda Stapińskiego poczyna ciemnieć na wsi — i tem się tłómaczy wzburzenie tego trybuna ludowego, który już grozi rządowi walką, ba nawet w ludowcowej wiedeńskiej korespondencyi „Pol. Nachrichten“ wspomina o wystąpieniu ludowców z Koła polskiego. Ta furya Stapińskiego świadczy, że doznana klęska, przez znawców stosunków zresztą oczekiwana, wyprowadziła go z równowagi. Usłyszymy teraz, co powie zjazd posłów ludowych we Lwowie.

Pomyślnym rezultatem jest wybór ludowca Serczyka, który jest rozumnym i poważnym włościaninem i znacznie góruje nad oficyalnym kandydatem ludowców Ptakiem.

Konserwatyści stracili 7 mandatów (autonomiści i centrum podolskie 5 na rzecz Rusinów, koło krakowskie 2 na rzecz „Związku chrześć. lud.“).

Organ katolicki „Głos narodu“ takie wypowiada zdanie:

„Po stronie polskiej klęskę wielką ponieśli ludowcy. W poprzednim Sejmie mieli ostatnio 21 mandatów. Obecnie postawił p. Stapiński aż 34 kandydatów, a zdołał przeprowadzić wybór zaledwie 11. Strata ludowców wynosi więc właściwie 10 mandatów. Nadto wybrano 2 niezawisłych ludowców, z których dr. Bardel, wybrany przeciw woli p. Stapińskiego, wstąpi jednak prawdopodobnie do klubu ludowców. Drugi niezawisły ludowiec, p. Serczyk, oświadczył, że „do Stapińskiego nie pójdzie“. Klub ludowców liczyć więc będzie 12 posłów, a więc o 9 mniej, niż w poprzednim Sejmie.

Największe zwycięstwo odniósł „Narodowy Związek chrześc. ludowy“, który szedł pod hasłem listu pasterskiego. Zdołał on przeprowadzić wybór 12 swoich kandydatów. W powiecie

limanowskim nie wyszedł wprawdzie z urny (z powodu stanowiska starosty i kilku księży) dr. Ptaś, atoli wybrany posłem Łaskuda zalicza się do stronnictwa chrześc. ludowego. We wszystkich innych okręgach kandydaci „Związku“ uzyskali znaczną ilość głosów i upadli (jak Dobija, X. Męski) nie wielką mniejszością. Ponieważ w poprzednim Sejmie zasiadało zaledwie dwóch nar. demokratów (Skarbek i Bednarski) przeto czysty zysk nar. demokratów i chrześc. ludowych wynosi 10 mandatów. Przykrym jest upadek Skarbka i Ptasia.

Autonomiści i centrowcy stracili 7, głównie na rzecz ukraińców.

Konserwatyści krakowscy z 9 mandatów 4 i mają obecnie 5 posłów. Upadli między innymi Górski i Tyszkiewicz.

Naogół po stronie ruskiej zwyciężyli ukraińcy. Po stronie polskiej zwyciężyli antyblokowcy i chrześc. ludowi“.

Pokłosie wyborcze.

Bochnia.

Zwyciężyliśmy i to odrazu ludowca i stańczyka. A ciężką mieliśmy walkę. Dotychczasowy poseł, profesor Górski, liczył na żydowskich wyborców z miasteczek i na ludzi, zależnych od rządu, od dworów, wreszcie na duchowieństwo. Adwokat Kiernik, w mieście demokrata, na wsi ludowiec, liczył na pomoc Stapińskiego, Ruebenbauera, na groźby Kasy powiatowej i Rady powiatowej, w których jest dygnitarzem. Prosił i groził, straszył i obiecywał, byle ludzi zebrać. Wynajął czy kupił nawet automibil, na którym rozbijał się po powiecie. Drugim automobilem jeździł stańczyk Górski.

A myśmy robili po cichu. Razem z duchowieństwem układaliśmy listę kandydatów do prawyborów, agitowaliśmy bez pieniędzy i napitków i uzyskaliśmy większość. A wtedy nasi przeciwnicy dobrali się do wyborców: wszystkie zmysły wysilili, aby ich pozyskać. P. Kiernik tak był pewny zwycięstwa, że zamówił już z góry 120 obiadów w najlepszej restauracyi, aby swoich uraczyć.

I wszystko to na nic. Zaledwie tu i ówdzie słabszego na duchu albo zależnego nam urwali, za to my im w ostatniej chwili rzetelnych chłopów przeciągnęli na naszą stronę. I wynik był dla nas dobry. Już do komisyi myśmy dostali 105 głosów, ludowcy 60, stańczycy 30 — i nasi przeszli — przewodniczącym został ksiądz dziekan Sękowski, a członkami z naszej strony ks. proboszcz Buzała i gospodarze Jan Waśniowski i Ludwik Nowak.

Jakoż i ostateczny wynik był dobry: nasz Pilch dostał 127 głosów, Kiernik 72, Górski 35. Pilch został obwołany posłem. Wyborcy i niewyborcy, wziąwszy nowego posła w środek, z pieśnią „Serdeczna Matko“ na ustach udali się pod krzyż obok kościoła, z pod którego niegdyś wybrany tu posłem ś. p. ks. Stojałowski przemawiał. Krótko przemówił — od początku kierujący w tym okręgu agitacyą wyborczą, — redaktor Rymar, a potem poseł Pilch. Po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła“, poszliśmy do naszej stodoły. Bo w Bochni nie mamy dostępu do żadnej sali (rządzą w nich ludowcy i demokraci), więc gromadzimy się w szopie za miastem. Tuśmy zaczęli walkę wyborczą, tu i skończyć ją chcieliśmy. Zaczęły się mowy: pp. Puzia, Koźlik, Rymar, ks. Sękowski nawoływali do dalszej organizacyjnej pracy — poczem za składkowe pieniądze zjedliśmy po kawałku chleba z mieszaniną, wypili po szklance piwa — i w spokoju, zadowoleni ze zwycięstwa, rozjechaliśmy się do domów.

Kto jadł obiady, zamówione przez Kiernika, nie wiemy, bo po wyborze i wielu ludowców, widząc u nas siłę, do nas się przyłączyło...

Bochnia.

Na ogólne życzenie podaję nazwiska wyborców i na kogo oni głosowali. I tak **za ludowcem dr. Kiernikiem głosowali:**

Przyborowski, Wojc. Kopta, Kumor, Kłuś, Krakoń, Piotr Puzia, Stach z Brzeziny, Rudnik, Smoleń, Dyga, Michał Sobas, Augustynek, Kościołek, Porębski z Drwini, Majcher, Stach z Grabia, Pawlik, Hejno, Winiarski, Molek, Dyląg, Duda, Bartyzel, Zagórski, Sobolewski, Kukulski, Ochlust, Węglerski, Grabowiecki, Kasprzyk, Bułat, Jach, Samek, Piasecki, Stach z Tarnawy, Krawiec, Szewczyk, Krzywda, Kaszuba, Pawełek Jan, Pawełek Franciszek, Aksamit, Kucharczyk, Bartysa, Foryś, Pagacz, Tabaka, Kuta, Latała, Kubisz, Jonek, Król, Leśniak z Kobylca, Mleczko, Cebula, Hulski, Kowalski, Stebnicki, Maciejowski, Pagacz, Chmura, Dominik, Patyk, Michałek, Przybyłka, Roman, Nowakowski, Kwarciak, Ptaśnik, Gabryel, Majewski, Foltyn.

Za stańczykiem, prof. Górskim, głosowali:

Wojciechowski, Mleczko z Moszczenicy, Biernat, Holländer, Piernikarski, Trzos, Wicherek, Wimmer, Warmski, Dziak, Terlikowski, Lewiński, Pokorny, Bożek, Pałkowski, Stachowicz, Macudziński, Wesołowski, Wójcik, Kalarus, Bujak, Ryba, Śliwa, Gadzina, Kucharski, Mączka, Słowik, Zdebski, Dróżdż, 4 żydzi z Wiśnicza i Galicowie z Wolicy.

Wszyscy inni głosowali za naszym kandydatem Pilchem! Paru nie stawiło się do głosowania!

Limanowa.

Wybory dzisiejsze wykazały zupełne prawie bankructwo stapińczyzny. Kandydat ludowców nauczyciel Dobek otrzymał na 170 głosujących, zaledwie 15 głosów. Nie pomogła więc agitacya wszystkich nauczycieli, kupowanie głosów, wiec z p. Wróblem, nacisk starosty, terror osłaosławionego komisarza skarbowego Kakofera, reklamy w „Przyjacielu ludu“, tablice z afiszami -- p. Dobek skupił około swej osoby 15 głosów, w tem już swój i swoich czterech kolegów. Ptaś otrzymał 83 głosy, brakowało mu 4 głosy do większości. Przy ścisłem głosowaniu wyszedł zupełnie niespodziewanie, nikomu nie znany Michał Łaskuda, sklepikarz z Jurkowa.

Rzeszów.

Nasze zwycięstwo przy wyborach.

Stoczyliśmy i wygrali zaciętą walkę wyborczą w naszym okręgu. Wybraliśmy posłem naszego młodego gospodarza Wincentego Tomakę, który cichą pracą w organizacyach ekonomicznych w powiecie, zdobywał coraz większe zaufanie wśród braci chłopskiej.

Walka była ciężką, wrogowie potężni; stańczyk młodziutki Jaś Jędrzejowicz, ufny w pieniądze, które hojnie sypał swym hyenom, podobno i po 300 koron na dzień, w poparcie Rady powiatowej, której marszałek sam osobiście z urzędnikami pilnowali pod starostwem kupionych lub zmuszonych wyborców, agitatorzy żydki i nieżydki, słudzy Jasia nawet tacy, którzy po polsku nie umią, (Polak Jaś Jędrzejowicz sprowadza na naszą polską ziemię, niemiecką lub węgierską służbę) wszyscy agitowali za nim.

Drugi Antoni Bomba ludowiec, długoletni poseł do parlamentu, z całą paczką krzykaczy, pogodzony w ostatniej chwili ze zdrajcą ś. p. ks. Stojałowskiego Szajerem, ufny w swego generała Jasia Stapińskiego, którego rozkazu przy wyborach poprzednich chłopi słuchali ślepo i wybrali posłem Wasunga, którego przedtem na oczy nie widzieli. Ten był pewny zwycięstwa, obliczał nawet 150 głosów, a choć przy pierwszych wyborach dostał tylko 108, a Tomaka 105, i tak zapowiedział pewne zwycięstwo: „chłopi“, krzyczał, „ja będę posłem“.

Przeciw nam agitowali zaciekle, ale i my nie spali. Zwolennicy nasi twardo, jak jeden mąż stali przy swoim kandydacie, jednali nowych zwolenników i przy drugiem głosowaniu już nasz kandydat był górą, miał głosów 117, a Bomba 115.

Przyszedł wybór ściślejszy. Ludowcy wytężyli wszystkie siły, pozyskali żydów, których chłopi z honorami na fia-

krach zwozili, ale nie pomogły Bombie i żydowskie głosy. Ludowcy z żydami przegrali, my połączeni z duchowieństwem wybraliśmy posła naszego, z którym dalej pójdziemy do pracy pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“.

Po ogłoszeniu wyborów, zanuciliśmy „Boże coś Polsye“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“, a następnie ze śpiewem pieśni „Serdeczna Matko“ udaliśmy się pod kościół OO. Bernardynów, by podziękować Matce Boskiej za zwycięstwo. Po krótkiej modlitwie i odśpiewaniu „Pod Twoją Obronę“, przemówił ks. kanonik Chmurowicz podnosząc, iż zwyciężyliśmy idąc za wskazaniami naszych Arcypasterzy, na których cześć wznieśli trzykrotny okrzyk: niech żyją. Następnie przemówił nasz poseł Wincenty Tomaka, dziękując Przewielebnemu Duchowieństwu i Braciom chłopom za poparcie i zapewniając, że w pracy nie ustanie i będzie zawsze szedł drogą uczciwą i sprawiedliwą, jak na katolika i Polaka przystało.

Na zakończenie przemówił redaktor p. Wierczak, ogłaszając zwycięstwo naszych na zachodzie i wzywając do dalszej pracy organizacyjnej pod sztandarem Związku narodowo-ludowego.

Wyborca.

Błażowa.

Baczność ludowcy, w Błażowy, a zrozumiecie, jak kłamie „kolano“.

W numerze 25 „Przyjaciela ludu“ wyczytałem korespondencyę z Błażowy, gdzie u dołu tejże korespondencyi jest podpis „ludowcy z Błażowy“. Ponieważ ta korespondencya jest tendencyjnie kłamliwa i ubliża, ze względu na podpis, każdemu uczciwemu ludowcowi w Błażowy, boć uczciwy człowiek kłamstw by nie pisał, ani podpisywał, przeto chcę nieco sprostować owe kłamstwa i zwrócić uwagę uczestników danego wiecu na to, jak „Przyjaciel ludu“ skłamał i jaką drogą idzie prawda, jeżeli „kolano“ myśli i pisze, a nie głowa i rozum.

Dnia 4 czerwca wieczorem przybyliśmy do Błażowy, poszliśmy do p. Pleśniaka masarza, aby się nieco posilić, a tu naganiacze Stapińskiego z całą siłą i potęgą swej wiedzy, bo z hersztem Kolankiem na czele, już jak ćma łażą za nami. Struchleliśmy — no bo widzieliśmy u przeciwników tęgie głowy same nauczycielskie, które w Błażowy są strasznie chciwe nauczania, bo nietylko dzieciom zdrowym, ale nawet przy pomocy starostwa, chcą użyć księży i wójta błażowskiego. No smak i zapał nie lada! iście nauczycielskie powołanie — lecz brak oliwy i doświadczenia!

Bali my się ich okropnie! bo z mądrym przeciwnikiem prędzej poradzi, a z głupim i przewrotnym choćbyś mu dał pałką w łeb, to i wtedy mu się jeszcze nie rozjaśni. Jeżeli chodzi o prawdę, to dlatego, panie korespondencie, nie wiecowaliśmy, gdyż nie było ludu, wszakżeż to pan dobrze wie, byli tylko „ludowcy nauczyciele“ i niepracujący a spacerujący Krygowski, do tych mówić to szkoda dwóch słów. Wieczorem rozmawialiśmy nieco o wyborach, o Stapińskim, o Radzie narodowej, o komisyi tymczasowej i to wcale nie poufnie; najlepszy dowód, że był obecny i nauczyciel Kolanko, ten niby wielki reformator błażowsko-futomski, który, kiedy była mowa o Radzie narodowej, przyparty do muru zamilkł, a w końcu oświadczył „ja Stapińskiego potępiam i jego politykę także i dlatego jestem niezawisłem ludowcem“. Poszedł wtedy p. Kolanko z 2 innymi nauczycielami do domu, a my później również.

Dalej pisze korespondent i rzuca słowa obelgi na wójta błażowskiego. Panie mądry! — skąd to pan tak wie, że wójt błażowski to mamut, lolo, przecież on Rybka, gospodarz, a nie kolano, wszakżeż on przyprowadził miasto do porządku, a dla ludzi jest grzeczny, chyba, że dlatego ma być mamutem i „lolo“, że niesłucha nauczycieli naganiaczy Stapińskiego i nie idzie na pasku swych po żonie krewnych Bębnów. Radzę korespondentowi, aby ubliżających słów na wójta, na nieludowców i na błażowskich księży nie wypisywał, bo już raz w Błażowie tacy mędrkowie, jak korespondent, rozlecieli się na 4 wiatry, to samo może się stać i teraz, gdyż dłużej tego bezkarnie lud błażowski znosił nie będzie. — Na drugi dzień pobytu naszego w Błażowy wyjechaliśmy do Futomy, a potem z powrotem i odbyliśmy wiec o 1-szej w południe, a nie o 9-tej rano jak „Przyjaciel“ pisze, bośmy się wcale nauczycieli nie bali.

Rozpoczął się więc wiec. Pisze korespondent, że Tomaki mowa nie warta była torby sieczki; — pewnie — dla stapińczyków tak, gdyż mówił o stańczykach, o sojuszu Stapińskiego z nimi, a to się korespondentowi nie podobało i dlatego tak napisał. Wszechpolaczek nieznanego nazwiska, o którym p. nauczyciel wspomina, to chłop Rybak ze Zaczernia, słuchali go ludowcy, słuchali, aż podszedł żydek jeden do ludowców, szepnął im coś do ucha, a oni dalej krzyczeć, bo komenda wyszła, trzeba słuchać, oni przecież także „przyjaciele ludu“. Powiedział Rybak, że Stapiński połączył się z ukraińcami, którzy jak Tymko Staruch, chcą teraz szkółki i kościółki polskie burzyć. Przecież to prawda, na miły Bóg — panie korespondencie — błażowskich szkółek, prawda, nie chcą burzyć, bo tam się rozpierają po większej części przyjaciele Jasia, ale te we wschodniej Galicyi, te polskie tam będące, a nie te tu ludowcowe, panie! A dalej, pytam się p. korespondenta, co panu winien ten ludowiec, gospodarz błażowski, który na wiecu przemawiał, a którego nazwiska nie znam. Pan go tak czerni w gazetce, a to uczciwy człowiek, mówił o historyi ludu polskiego i wcale a wcale nie ubliżał księżom, snać poczciwszy od korespondenta, a pan tak szafuje jego dobrem imieniem. On, jak zrozumiałem, w dobrej wierze trzyma się was, a wy, skoro sam tego nie powiedział, w usta jego wpychacie jad nienawiści do księży. O radykaliźmie także nie wspominał wcale, a pan mu to wkłada w jego usta, czy to uczciwość! Gospodarz porządny takich rzeczy nie powie, o jakich pan pisał n. p. „Radykalizm jest nic innego, jak najprostsza droga do osiągnięcia danego celu“.

O! nie tak panie! takich myśli żaden gospodarz nie posiada, bo wie, że należy budować a nie burzyć społeczeństwo. Tege zdania trzyma się tylko Breiter, Dr. Janik, Stapiński, Siczyński, świeży morderca ś. p. Butkowskiego, Rusin, i zacny pan korespondent, który najprostszą drogą chce osiągnąć swój cel, t. j. powystrzelać wszystkich księży, założyć wolną szkołę i Polskę ludową wsadzić pod „kolano“, majątek ludu w kasie błażowskiej oddać tym w zarząd, którzy mają domy wybudowane na „ryjaku“, by ich potem rząd ratował milionami, ratował, jak Stapińskiego Bank parcelacyjny, na co i dziś jeszcze chłopi przy podatku płacą. Hej! p. korespondencie, pisz pan prawdę otwarcie, ale szczerze, nie strzelaj pan z za płotu, i nie nadużywaj pan ludu do podpisu swoich głupich a kłamliwych korespondencyi. Podpisz się pan sam, zresztą nie dziwię się tobie, wszakżeż ty taki młody, ledwie pod nosem okazał ci się złocisty meszek, stąd też i głupstwa piszesz. Powiadasz dalej — położyli uszy po sobie przy końcu wiecu — pytam cię kto? wszakżesz to wy przecież, czy ci się wtedy dwoiło w oczach, czy miałeś halucynacye, na głos wołaliście, że Stapińskiego należy usunąć z prezesury, oświadczaliście wyraźnie i dobitnie, że ze Stapińskim nie chcecie mieć nic wspólnego, wołając razem przy pomocy Bębna gospodarza, „my niezawiśli ludowcy“ — a słyszeli to wszyscy uczestnicy wiecu i poznali to wszyscy, jak wy, się ludowcy, wstydzili przyznać do Stapińskiego.

Niech będzie na razie tyle, a resztę podam później.

Uczestnik wiecu, *Józef Lib.*

Draganówka, pow. Tarnopol.

W Nr. 26 „Przyjaciela ludu“ z dnia 22 czerwca 1913 r. pojawiła się korespondencya z Draganówki naszpikowana z góry na dół kłamstwem i jadem nienawiści, ku naszemu księdzu proboszczowi, człowiekowi zacnemu i szlachetnemu.

Do kłamstw w „Przyjacielu“ jesteśmy przyzwyczajeni i nawet byśmy nie odpowiadali, ale, że w ostatniej korespondencyi pismak z „Przyjaciela“, rzuca wprost oszczerstwa na naszego księdza proboszcza, musimy rzecz tą przedstawić w świetle prawdy.

Przed kilku laty założyliśmy za staraniem posła Zamorskiego w Draganówce kasę Raiffcisena. Kasa ta, prowadzona przez kierownika szkoły p. Kirchnera, rozwijała się znakomicie i przynosiła nam ogromne korzyści. Ludność miała do niej zaufanie i składała tam swoje oszczędności,

a i ksiądz proboszcz złożył tam swój zaoszczędzony grosz, by z niego mogli korzystać jego parafianie. Wszystko szło jak najlepiej, aż p. Kirchner otrzymał roczny urlop i wyjechał do Lwowa. Wtedy to wzięli w swe ręce zarząd kasy ludowcy, których jest we wsi kilkunastu i poczęli jej używać do celów agitacyjnych. Uczciwość Zarządu kasy poznaliśmy najlepiej w ostatnich czasach, wtedy, kiedy to nadeszła pożyczka w kwocie 6.000 kor., na udzielanie ludności dotkniętej klęską elementarną, bezprocentowych pożyczek, na zakupno nasienia. Pan przełożony Zarządu, Ludwik Zator, wziął 600 kor. z bezprocentowej pożyczki, (co stwierdził lustrator krajowy), i odkupił od biedaka kawałek pola. Zastępca przewodniczącego Rady nadzorczej wziął 200 kor. i pokrył procentowy dług w kasie gminnej. Tak samo i inni członkowie Zarządu i Rady nadzorczej pozabierali pieniądze, a gdy ogłosiła się biedna wdowa o pożyczkę w kwocie 30 kor., na zakupno ziemniaków, na nasienie, to jej odmówiono! Czy to uczciwie?!!

Przełożony Zarządu, człowiek majętny, niema czasu przychodzić do urzędowania, to też urzęduje stale sam kasyer, co się sprzeciwia przepisom. Nawet odbiór wkładki potwierdza tylko kasyer, a wedle przepisów, wkładka taka jest nieważna.

Dnia 14 czerwca b. r. odbyło się w kasie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, celem przeprowadzenia wyboru jednego członka Zarządu. Na tem Zgromadzeniu zaproponował ksiądz proboszcz, by przełożony Zarządu zrezygnował ze swej godności, bo jak sam twierdzi, niema czasu przychodzić do urzędowania, i urzęduje tylko sam kasyer. Na to skoczył zastępca przewodniczącego Rady nadzorczej, Tomasz Chromik, i obrzucił księdza całą falangą głupstw i obelg. Wtedy ksiądz oburzony do żywego powiedział: „Do kasy, w której tylko jeden człowiek urzęduje, nie mogę mieć zaufania, i wkładkę swoją będę zmuszony wycofać, tem bardziej, że kasa jako instytucya humanitarna musi być dla wszystkich, a nie stać na usługach jednej partyi politycznej, czy stronnictwa“. Nieprawdą jest jednak, jakoby ksiądz powiedział, że do chłopa niema zaufania. Ale nietylko ksiądz i gospodarze, poznawszy niecną robotę ludowców w kasie, wkładki swe powypowiadali, że kasa służy do celów agitacyjnych, to korespondenci w „Przyjacielu“ sami się przyznali, gdyż, jak nam piszą, Walne Zgromadzenie Spółki przemienili na wiec polityczny. Jeszcze protokół z posiedzenia nie był skończony, jak zastępca przewodniczącego, Rady nadzorczej, Tomasz Chromik, (ludowiec kandydat na posła), zaproponował: „A teraz urządzimy sobie wiec polityczny w sprawie wyborów“. Na referenta zaprosił sobie Rusina Zadykę, który siedzi na łasce u miejscowego ruskiego księdza, a który nieprawnie był obecny na Walnem Zgromadzeniu. Ten hajdamaka w referacie swym napadał na naszego proboszcza i naszych Arcypasterzy, krytykując w przewrotny sposób list pasterski.

Dwie rzeczy ogromnie nas dziwią: Pierwsza, że znaleźli się ludzie, którzy tych głupstw słuchali, a druga jakim to posłem, chyba takim bez — p — chce zostać p. Tomasz Chromik, skoro do swoich ludzi sam mówić nie potrafił, i pożyczył sobie ruskiego akademika. Ciekawi jesteśmy, kto za niego będzie mówił w Sejmie?! No, ale niema obawy, aby on tam zajechał. Droga dla niego gdzieindziej się ściele. — Na dowód, jak uczciwym człowiekiem jest ten kandydat, niech posłuży następujący fakt:

Ludowcowaty kandydat na posła, Tomasz Chromik, wykradł z kancelaryi gminnej, gdzie posłaniec przynosi pocztę, prywatne listy księdza proboszcza i kierownika szkoły. Otworzył je, a przeczytawszy list księdza zniszczył, a list kierownika szkoły oddał otwarty pisarzowi gminnemu, prosząc go, by sprawę tą jakoś pokrył. Sprawa już jest w sądzie. Takich to uczciwych kandydatów na posłów wysuwa p. Stapiński. Skoro wszyscy tacy, możemy mu pogratulować; ale nie ma się co dziwić — „wart pałac paca a pac pałaca“.

Krosno.

Kto nie miał sposobności widzieć wiecu ludowcowego, ten się mógł przypatrzeć, jak to wiec ludowcowy wygląda. 28 zeszłego miesiąca urządził tu p. Zgórski zgromadzenie przedwyborcze i wygłosił mowę kandydacką. Wywodził on szeroko, dlaczego wstąpił do stronnictwa ludowego. Warto posłuchać argumentacyi. Stoi na gruncie Konstytucyi Trzeciego Maja. Ideę Konstytucyi Trzeciego Maja wciela stronnictwo ludowe i dlatego doń wstąpił. L piej, żeby powiedział, że stoi na gruncie Targowicy, bo Targowica stanęła na wyłączności szlacheckiej, a stronnictwo ludowe stoi na wyłączności chłopskiej.

Przyparty do muru wyznał, że wspomagał Stapińskiego w Banku parcelacyjnym. Gdy go pytano, dlaczego „Przyjaciel ludu“ pisze, że biskupi zdrajcy, to wyznał, że p. Stapiński bolał nad tem, że taki artykuł umieszczono mimo jego woli, a na inną interpelacyę odpowiedział, że nie można winić „Przyjaciela ludu“, bo „Przyjaciel ludu“ nie jest organem stronnictwa ludowego, tylko organem prywatnym p. Stapińskiego. Przyznał, że p. Stapiński pisał list do burmistrza, że on sobie życzy, by Krosno wybrało Zgórskiego. Jeszcze jedno p. Zgórski odważył się powiedzieć: W Banku parcelacyjnym były tylko nieformalności, ale kradzieży nie było. Ciekawe nieformalności, gdzie trzeba było aż dwa miliony, żeby załatać te nieformalności. P. Zgórski mówił, że nie doczytał się nic w liście Biskupów przeciw stronnictwu ludowemu. Zacytujemy mu miejsce odnośne:

„...Pod temi hasłami, któreśmy tu przed oczyma Waszemi rozwinęli, idą najpierw socyaliści w naszym kraju, a za nimi zaś kierownicy stronnictwa ludowego. Stąd, jak długo stronnictwo ludowe nie wyzbędzie się takich kierowników i nie odrodzi się na religijnych podstawach, tak długo ono samo idzie w kierunku swoich przewódców, ci zaś wypowiedzieli już jawną wojnę Kościołowi i wznieśli hasło religijnej walki“. — To jest nic, panie Zgórski?

Na koniec dodamy, że na wiecu wyborców miejskich zrobili „klakę“ szynkarze i niedorostki z okolicy. Robili nastrój wołając: „Wiwat, niech żyje nasz kandydat!“, a natomiast przeszkadzali interpelantom.

Krosno.

Jak się wybierało Stapińskiego?

Zląkł się Stapiński o swój mandat w pow. krośnieńskim, prawybory dały mu z 153 wyborców zaledwie 43 jego ludowców, a on za wszelką cenę postanowił wyjść na posła. Od tej chwili jesteśmy świadkami niebywałej agitacyi. Na miejscu mamy agitatorów: Krukierka, Mięsowicza, Jana Nawrockiego, Pawłowskiego, obu Szubrów. W sukurs im przybyli: Biedroń, Krasicki, Sanojca, poseł Kubik, Tetmajer, Wróbel — no i Stapiński. Ze Związków strzeleckich stworzono bojówkę. Wielką mowę do strzelców wygłosił prezes krakowskich strzelców, Tetmajer: „Niema powstania — róbcie wybory“. I robią.

W Korczynie pijany tłum odgrażał się, że z kołami i drągami pójdzie na księży; w Dukli nikt spokojny nie pokaże się na wiecu, bo miłe mu całe kości, a sterroryzowani żydzi-wyborcy na wszystkie strony wołają, my ludowcy, głosujemy za Stapińskim!

Aby zaś był nastrój, głosi pocztowy urzędnik U., pod dowództwem Kubika na wiecu w Korczynie: „Teraz toczy się walka o to, czy będzie pańszczyzna na nowo, czy nie. Jak Stapiński upadnie, to będzie pańszczyzna! W Odrzykoniu znowu wołają ci sami: „Jak Stapiński teraz nie przejdzie, to chłopi teraz ostatni raz głosują, bo biskupi i stańczyki odbiorą chłopom prawo głosowania“.

A pamiętać trzeba, że powiat krośnieński ma olbrzymi procent analfabetów — czytelni niema zupełnie.

Starostwo — to drugi lokal wyborczy Stapińskiego — rządzą w nim Mięsowicz i Krukierek. Dla stowarzyszenia niezależnych (jak p. S.) ustanawia się wprost dozór policyjny nad nimi.

Nie dziwcie się czytelnicy, jeśli Stapiński wyjdzie. Ludziom miłe kości całe.

Kraków,

Zgromadzenie demokratyczno-narodowe.

W sali Klubu pocztowego odbyło się w poniedziałek wieczorem zgromadzenie stronnictwa demokratyczno-narodowego, któremu przewodniczył prof. Uniw. dr. T. Grabowski. Przybyło około 600 uczestników. Referat na temat:

„Stanowisko demokracyi narodowej wobec reformy wyborczej", wygłosił dr. Głąbiński, którego mowa, trwająca przeszło półtorej godziny, była gorąco oklaskiwaną, szczególnie zaś te ustępy, które zwracały się przeciw polityce bloku.

W dyskusyi przemawiali: Dr. Starzewski, inż. Natanson, który ogłosił wyniki wyborów w okręgach gmin wiejskich w Galicyi zachodniej, przyjęte przez zebranych burzą oklasków, dalej p. Habichtówna, Biernakiewicz, hr. Moszyński. — Mowcy ostro atakowali blok i jego politykę, w końcu zaś zebrani uchwalili popierać w Krakowie kandydatów niezawisłych, postawionych przez Komitet obywatelski. Nastrój zebrania był bardzo poważny.

Ujście Solne, pow. Bochnia.

Czytając gazetkę chrześcijańsko-ludową, wiele dowiaduję się, co się w naszych miasteczkach i wioskach dzieje. I u nas w naszem miasteczku wiele i bardzo smutne dzieją się rzeczy. W dniu 16-go czerwca zeszli się ludowcy ze ze swoimi bratankami żydami i wybrali się sami. Nawet takiego żyda, co nie ma domu swojego, przypuścili do oddania głosu, a nas, chrześciańskich ludowców, choć niektórzy płacą kilkanaście koron rocznie podatku, nawet w listę wyborczą nie wpisali. Wybrani zostali tacy, którzy jako radni gminy nie umią rządzić gminą, tylko jako za polskich czasów było bezkrólewie, tak i w naszem miasteczku nie ma kto zarządzić. I cóż po wyborach, które się odbyły nie po chrześcijańsku, ale po szatańsku. Wszyscy oni udali się do szynku, do przyjaciela swegu żydka, choć jest katolicka gospoda i tam przepędzili całą noc, gdzie później musieli użyć i zawezwać c. k. żandarmeryę.

Prawdziwy Polak.

Sanockie

No, no, p. Pruchnik prostuje!

Odnośnie do notatki, zamieszczonej w Nr. 24 „Ojczyzny" na str. 411, proszę w myśl § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie następującego sprostowania:

„Nie jest prawdą, jakoby tutejsze kierownictwo regulacyi Wisłoka oddawało roboty tylko członkom jednego stronnictwa politycznego lub wogóle postępowało w tym względzie stronniczo, natomiast prawdą jest, iż zwłaszcza wobec braku robotników, każdy obywatel bez różnicy narodowości, wyznania a tem bardziej barwy politycznej może otrzymać robotę i zarobek. Prawdą jest również, iż ogromna większość pracujących tutaj ludzi nie ma najmniejszego pojęcia o stronnictwach politycznych. Prawdą jest wreszcie, iż od roku przeszło najważniejsze dostawy przy regulacyi są w rękach ludzi, zaliczających się podobno do stronnictwa wszechpolskiego.

Nie jest dalej prawdą, jakobym ja miał być wyłącznie powodem egzekwowania zaległych datków konkurencyjnych na dalszą regulacyę Wisłoka, natomiast jest prawdą, iż owe datki ściągają Urzędy podatkowe z polecenia c. k. Starostwa w Sanoku, że natomiast nikomu z włościan ani krowy ani nawet cielęcia na licytacyi nie sprzedano, że wreszcie ile razy jakiekolwiek podanie interesowanych włościan o ulgi w płaceniu datków konkurencyjnych dostało się do moich rąk do zaopiniowania, zawsze takie sprawy starałem się załatwiać przychylnie dla stron interesowanych.

W kwietniu r. b. c. k. Urząd podatkowy w Rymanowie wstrzymał na mój wniosek ekzekucyę do jesieni r. b.

Z poważaniem
Józef Pruchnik
Inżynier Wydziału krajowego.

Besko, dnia 16 czerwca 1913
(p. loco).

Dopisek: Niestety, panie kandydacie, przy naszem zdaniu obstawać musimy. A za co to Pana usunęli od zarządu Kasy Raiffeisena — jak nie za politykę?

W Jasielskiem i Limanowskiem.

Nie podobna nie wspomnieć o jednostronności czynników administracyjnych w pow. jasielskim i limanowskim. Starosta Łęczyński w Jaśle przy pomocy samego Stapińskiego. który groził wprowadzeniem pańszczyzny, jeśliby przeszedł ks. Męski, wybitny działacz społeczny i narodowy w powiecie — przysłużył się wydatnie w przeprowadzeniu znanego opoja w powiecie, ludowca Bosaka. W pow. limanowskim starosta Ruebenbauer, brat posła ludowcowego, nie umiał utrzymać się na wysokości swego stanowiska i trzymać się zleceń JEksc. p. namiestnika. Wobec bardzo poważnej kandydatury posła Ptasia, ludowcy cofnęli nauczyciela Dobka a wysunęli nieznanego chłopa Łaskudę i w imię haseł stanowych przy poparciu tych właśnie czynników, które winny być rzecznikiem bezstronności, zdołano tę kandydaturę przeforsować.

Korolówka

Publiczne ogłoszenie!

Kierownik szkoły cztero-klasowej mieszanej w Korolówce koło Borszczowa pan Edmund Unolt, Polak, prezes „Domu polskiego" oddał swój głos przy prawyborach na Rusina Charuka, by zwalczyć kandydaturę J. W. Pana ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego, kandydata na posła do Sejmu. To jest okropne!! Hańba! O tem podaje się publicznie do wiadomości szanownym czytelnikom „Ojczyzny".

Kierownikowi hołd.

Owacya dla prof. Grabskiego we Lwowie. W poniedziałek pod wrażeniem telegramów o przebiegu wyborów w okręgach wiejskich, zebrało się grono poważnych obywateli, między którymi byli posłowie, radni miescy, przedstawiciele młodzieży, i urządzili prof. St. Grabskiemu owacyę, jako temu, który stojąc na czele akcyi organizacyjnej żywiołów narodowych, potrafił w zachodnich powiatach Galicyi skromnymi środkami a w tak trudnych warunkach doprowadzić do świetnego zwycięstwa.

Wynik ten wywarł wielkie wrażenie. między tymi zwłaszcza, którzy sił stronnictwa nie doceniali. Gdy się weźmie pod uwagę, tę zasługę, jako dowód niepospolitych zdolności organizacyjnych prof. Grabskiego, a z drugiej strony gdy się uwzględni fakt wzmożenia się sił ruskich w Sejmie przyszłym, —staje się rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w Sejmie tym winien się znaleść przedewszystkiem prof. Grabski. Dlatego poparcie kandydatury jego uważają ogólnie we Lwowie za obowiązek obywatelski.

Prof. Grabski, dziękując za uznanie, zapewnił, że właśnie ta jego praca przysparza mu wrogów w obozie przeciwnym, że nie wiadomo, czy oni pozwolą głosować na niego wyborcom lwowskim, w każdym jednak razie nie przerwie jej, a dalszy rozwój wypadków przekona o pracy demokratyczno-narodowej tych wszystkich w obozie narodowym, którzy nie szczerze się z nią liczyli.

Za tryumf swój na terenie lwowskim prof. Grabski uważa porozumienie stronnictw narodowych wobec wyborów, a zwłaszcza wysunięcie na plan główny żywiołu mieszczańskiego, jako czynnika narodowego i politycznego. Utrzymać ten układ na terenie polityki krajowej będzie jego zadaniem, o ile danem mu będzie w pracy sejmowej brać udział.

Powódź we wschodniej Galicyi.

Z Kołomyi donoszą, że od trzech dni płyną ponad miastem z północnego zachodu złowrogie chmury. Deszcze nieustanne niszczą łąki i pola, a najstraszniejszą klęskę, jak zwykle po deszczach, wyrządza Czarny Potok, który przepływając miasto, zalewa zupełnie południową część i to zamieszkałą przez najuboższą ludność. Wszystkie ulice ku Prutowi stoją zupełnie pod wodą. Woda ze szumem toczy się arteryą ulic, zalewając domy ubogiej ludności. Mieszkańców z odległych stron przewożą na wozach magistrackich. Przy mostach na Czarnym Potoku stoi dzień i noc straż wojskowa, policya miejska i żandarmerya. Wylewami Czarnego Potoku ludność tak jest zniszczona materyalnie, że jeśli miasto nie pospieszy z większym ratunkiem, grozi klęska głodowa. Smutny obraz zniszczenia przedstawia południowa część miasta.

Prut i Potok wezbrały znacznie skutkiem ciągłych de-

szczów. Dolna część miasta zalana, ludność porzuca dobytek i ucieka, lub kryje się na strychy domów, z których część grozi zawaleniem.

Z Uścia Zielonego telegrafują: Dniestr wystąpił z łożyska. Komunikacya przerwana. Deszcze leją czwarty dzień; wichura silna. Brak połączenia telefonicznego z władzami we Lwowie daje się bardzo odczuwać, a tak samo brak tego połączenia ze Stanisławowem, Buczaczem i Tłumaczem.

Deszcze padają dalej bez przerwy, położenie groźne.

Z Podwołoczysk depeszują: Z powodu urwania się chmur nawiedziła całe Podole straszna ulewa. Od 36 godzin bezustannie pada deszcz, który wyrządził już w polach nieobliczalne szkody. Jesteśmy zupełnie odcięci od świata, ruch kolejowy przerwany, żadnej poczty. Pociągi rosyjskie przywiozły około stu podróżnych, przeważnie z lepszych sfer, którzy muszą tu biwakować w wozach pociągów, mających odejść do Karlsbadu i Wiednia. W poczekalniach i westybulach kolejowych widać mnóstwo zdenerwowanych podróżnych.

Dyrekcya kolei państw. we Lwowie donosi:

Z powodu usunięcia się nasypów pomiędzy Jezierną a Hłuboczkiem wielkim, linii Lwów-Podwołoczyska wsirzymano 29 z. m. aż do odwołania, ruch pociągów pośpiesznych na szlaku Lwów - Podwołoczyska. Ruch osobowy i towarowy wstrzymuje się z jednej strony na szlaku Lwów-Złoczów, z drugiej na szlaku Podwołoczyska - Tarnopol.

Na linii lokalnej Tarnopol - Zbaraż wstrzymano ruch ogólny przypuszczalnie na 2 dni.

Z powodu ciągłych deszczów wstrzymano ruch ogólny na części szlaku Wołków - Podhajce, kolei lokalnej Lwów-Podhajce. Na części szlaku Lwów-Wołków utrzymano ruch osobowy, natomiast ruch towarowy wstrzymano aż do odwołania.

Z powodu usunięcia się nasypu w kilku miejscach wstrzymano ruch kolejowy między Złoczowem, a Tarnopolem, przypuszczalnie do środy.

Dyr. kol. państw. w Stanisławowie ogłasza: Z powodu usunięcie się nasypów, wstrzymano ruch ogólny na linii Tarnopol - Podwysokie.

Z powodu podmycia toru wstrzymano ruch kolejowy na linii Dolina - Wygoda.

Z powodu uszkodzenia nasypu wstrzymano ruch ogólny na linii Nadwórniańskie Przedmieście - Słoboda rungurska.

Z POWIATÓW i GMIN.

Lipniki pow. Mościska.

Przeciw projektowanej reformie wyborczej.

Dnia 13 kwietnia br. omawiano w czytelni w Lipnikach, pow. Mościska sprawę projektowanej reformy wyborczej. Odczytano z „Ojczyzny“, z „Prawdy“, jak wygląda przyszła ordynacya wyborcza do Sejmu. Rozwinęła się dyskusya. Ani jeden głos się nie odezwał za krzywdzącym projektem wyborczym. A zebrało się nas sporo. Nawet ludowcy, garstka ich jest ledwo między nami — oburzali się na projektowaną reformę. Poznali, jakim opiekunem ludu jest Jan Stapiński. Zbałamuceni przez Dra Langiera inaczej sądzili o prezesie stronnictwa ludowego. Dość, że przejrzeli.

Późno, bo późno, ale lepiej, niż żeby nigdy. Czy w innych okolicach poznali uczciwi ludowcy, ile warta ich mecenas? Wylazło szydło z worka — i pono jeszcze nieraz się pokaże, że Stapiński był i jest wrogiem ludu i krostą jadowitą, z której może nastąpić jakie wielkie nieszczęście i zaguba dla ludu.

Mieszkając pośród Rusinów i sąsiadując z nimi o miedzę, znamy ich na wylot. W naszej wsi jeszcze ujdą, ale po innych wsiach już teraz wydziwiają z Polakami, jeśli Polaków jest mniejszość. Z Rad gminnych pędzą Polaków precz, głos polski nic nie waży, żydowski więcej waży, z polskiej mowy szydzą. A Polacy co? Cierpią wszystko, jako obywatele drugiego rzędu. Coby dopiero było, gdyby Rusini wzięli nas całkiem pod swoje kopyto! Trzaby jak Drzymała w Poznańskiem zapakować manatki, zbyć się ziemi po ojcach za bezcen — i iść fora ze dwora. Dziś trudno ścierpieć, dość bowiem już szykan; a cóżby dopiero było. gdyby przeszła reforma wyborcza w tej formie, jak ją obmyślono? Nad tem wszystkiem zastanawialiśmy się dobrze i głęboko. Nie, projekt reformy jest nie do przyjęcia. Lepiej nic, niż taka reforma. Płacimy podatek z krwi i z mienia, jesteśmy obywatelami, jeśli nie lepszymi, to w każdym razie takimi, jak Rusini, żydzi — więc i nam się należą prawa sprawiedliwe, a nie krzywdzące. Będzie potem zgoda na wschodzie Galicyi, jak zapewniają posłowie blokowi? Ależ dopiero wtenczas byłyby waśnie i kłótnie, jeszcze nieco gorsze. Krzywdząc jednych dla dobra drugich, tędy nie godzi się ludzi, owszem różni. Wnieśliśmy prośbę z licznymi podpisami, dopraszając się poprawek w projekcie reformy. I skądinąd, z wielu, z bardzo wielu wsi, jak piszą gazety, poszły protesty. Przemówił zdrowy chłopski rozum.

Wszyscy bowiem czują, że gotuje się znamach na skarby narodowe i religijne. Liczymy atoli, że w projekcie reformy w nowym Sejmie niejedno zmienią i odmienią, aby się stało zadość sprawiedliwości, która jest fundamentem państwa.

Zarudeczko, powiat Zbaraż.

Wieś nasza maleńka, otoczona ze wszystkich stron granicą rosyjską, oddalona od innych wsi, zdaje się być przez wszystkich zapomnianą. A przecież, tak nie jest!

Od paru lat rozbudziło się tu silnie życie polskie i coraz więcej się wzmaga. Ludzie, którzy przed kilku laty, nie wiedzieli jasno, co to jest Polska, dziś poznają, że do tej Polski i oni należą. Jednem słowem, dziś cała wieś poczuwa się do polskości i przybiera charakter polski. Coraz częściej słyszy się u nas polską mowę, coraz częściej rozlegają się pieśni polskie. Ludzie z wielką ochotą garną się teraz do czytelni; czytają książki i gazety. Wielka w tem zasługa szkoły i OO. Bernardynów ze Zbaraża, którzy patryotyczną swoją pracą ogarnęli prawie cały nasz powiat. Wieś nasza bierze, teraz, gorący udział w życiu politycznem i narodowem, z czego składa dowody.

Dnia 2 kwietnia odbył się u nas wiec w sprawie reformy wyborczej. Zebrani licznie w czytelni, mieszkańcy, wysłuchawszy referatu o projekcie reformy wyborczej, uznali ten projekt, jako krzywdzący nas Polaków i jednomyślnie podpisali protest przeciw niemu,

Dnia 29. kwietnia, za staraniem Wiel. ks. Telesfora Gabryla i tutejszego nauczyciela p. Józefa Niedźwieckiego, odbył się tutaj uroczysty obchód 50-letniej rocznicy powstania styczniowego.

Na pamiątkę tego obchodu postawiono, obok kościółka, krzyż, poświęcony pamięci powstańców. Przebieg całej uroczystości był następujący.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Telesfor Gabryl i dokonał poświęcenia krzyża pamiątkowego, przyczem powiedział parę słów okolicznościowych, zaś ks. Leopold Pieniążek wygłosił, pełne patryotycznego nastroju, kazanie. Potem, cała ludność ruszyła w pochód przez wieś, spiewając pieśni narodowe.

Następnie, zgromadzili się wszyscy w sali szkolnej, gdzie p. Józef Niedźwiecki skreślił historyę powstania styczniowego a dziatwa szkolna odegrała sztukę p. t. „Przed 50 laty“.

Koroną tego pamiętnego dla nas dnia, było założenie „Drużyny Bartoszowej“. Na członków zgłosiło się nawet wielu obojętnych.

Dziękując Szanownej Redakcyi, za umieszczenie powyższej korespondencyi, zasyłam serdeczne pozdrowienie.

Jeden z członków czytelni.

Kurowice.

Czytam „Ojczyznę“, czytam różne korespondencye, i płakać mi się chce, gdy pomyślę, jak w innych wsiach pracują, a u nas, gdzie jest Koło T. S. L., gdzie mamy czytelnię, od Rusinów zakupioną, praca jakoś nie idzie. Nie mogę powiedzieć, abyśmy chłopi byli niechętni. Ale zdałoby się, aby Wydział wziął się trochę do pracy nad nami. Rola nie wyda plonu, jak się jej nie uprawia. Tak ja sobie myślę, że my sami się nie oświecimy, jeżeli nam nie wskażą drogę, po której stąpać mamy. Dlatego to u nas bardzo smutno. Polacy boją się Rusinów, jak mysz kota, a niektó-

rzy to jak idą do czytelni, oglądają się na wszystkie strony, czy gdzie Rusina nie widać. Przytem prawie nikt nie mówi po polsku. Powiadają „co tam, ja jestem Polakiem, ale mówię po rusku, aby się ze mnie nie śmiali“. A najboleśniejsze to, że gdy Polka wyjdzie za Rusina, to staje się można powiedzieć rzymsko-katolicką Rusinką. W święta polskie pracuje na polu, a w ruskie świątkuje. Jest to bardzo przykre, a ja gdybym miał taką córkę, tobym ją wyklął. Ale to tak, jabłko od jabłoni daleko nie odlatuje, jaki ojciec takie dzieci. Przez cały miesiąc maj odbywało się u nas w czytelni majowe nabożeństwo. Dużo nas zawsze było, a ci gospodarze, którzy są więcej oświeceni, zostawali w niedzielę w czytelni, aby się coś z książki i dzienników dowiedzieć. Nasza czytelnia ma swoją przeszłość. Naprzód była to ruska. Znajdowała się tutaj mleczarnia i sklep. Ale Rusini tak gospodarowali, tak pili i tak się bawili, że z powodu długów musieli sprzedać. I tak dostała się w nasze ręce, dzięki energicznym zabiegom p. Kahanego. Czytelnia znajduje się naprzeciw cerkwi. Jak zejdziemy się w niedzielę a śpiewamy patryotyczne pieśni, to Rusini się wściekają ze złości, bo nic więcej nie mogą. Dawniej lubili wybijać szyby i robić nam szkody w polu, a było to do czasu, póki Starostwo nie ukarało winnych. Teraz się boją.

Na miejscu mleczarni ruskiej, jest w ruchu nasza, a teraz idzie nawet bardzo dobrze.

W maju odbyła się wenta ludowa, a każdy z nas spieszył, aby rzucić grosz na T. S. L.

Mamy nawet muzykę, prowadzoną przez pana Wiercińskiego. Gra bardzo ładnie, ale niema w sobie ducha polskiego. Należą i Rusini. I z przykrością muszę napisać, że nasi to zawsze narzekają. Oni chcieliby ze wszystkiego mieć wielką korzyść. A jak się nieraz zapytam którego z młodych parobków, dlaczego nie zapisze się do muzyki, to odpowiada: „albo ja będę miał co z tego, ot na kilka miesięcy zarobię parę koron i to wszystko“. A zapominają, jak wielką krzywdę wyrządzają sobie, bo na ich miejsce wstępują chętni Rusini.

Ale mam nadzieję, że wszystko się polepszy, że Wydział T. S. L. zajmie się gorąco nami, a wtedy razem weźmiemy się do pracy nad naszemi ułomnościami. Jak my wszyscy zrozumiemy swoje zadanie, wtedy i serca nasze rozgrzeją się do sprawy narodowej, wtedy nie z imienia, lecz z serca staniemy się prawdziwymi Polakami. A stanie się to w niedługim czasie, tylko, bracia moi, zabierzmy się gorąco do pracy.

Włościanin.

Przemyślany 1/6 1913.

Z przemyślańskiej ziemi chcemy podzielić się z Szanowną Redakcyą kilku wiadomościami. Jedne są dobre, drugie złe, jak to zwykle bywa na świecie.

Do dobrych można zaliczyć to, że Polacy, nawet w gminach, w których dawniej niepodzielnie „świataja Ruś“ panowała, budzą się do życia i coraz więcej upominają się o swe prawa. Dzięki temu powstają w powiecie szkoły polskie, w gminach, gdzie mieszka mniejszość Polaków, przybywa kaplic i Kółek rolniczych. Do dobrych wiadomości należy n. p. powstanie sklepu Kółka rolniczego w Przemyślanach, gdzie można się zaopatrzyć we wszelkie potrzebne rzeczy, począwszy od przyborów do pisania — skończywszy na artykułach, jak krupy i inne przysmaki.

Dobrzeby było, tylko żeby ludzie częściej do sklepu zaglądali i udziały składali. Najniższy udział wynosi tylko 5 koron a dochód przynosi 10%.

Dobrze także, że zakładają po wsiach drużyny Bartoszowe i sokole. Mamy już Sokół włościański w Świrzu, Kurowicach, Hanaczowie i Dąbrowie ad Borszów, a drużyny Bartoszowe w Pohorylcach i Łahodowie. W Łahodowie Polacy są ciągle niepokojeni przez braci Rusinów. Dowodzi nimi ks. Sachno, dawny moskalofil, który za czasów Bobrzyńskiego przerobił się na zajadłego ukraińca.

Właściwie nie jest on ani moskalofilem ani ukraińcem tylko.... kto chce się dowiedzieć, co te kropki znaczą, niech pomówi z ludźmi z Łahodowa, a dowie się ładnych rzeczy. Doszło do tego, że nauczycielka szkoły polskiej nie może sypiać, bo Ukraina wyje pod oknami.

Dzieci polskie muszą uciekać przed wyzwiskami ks. proboszcza, przed kamieniami sprzymierzeńców pana Stapińskiego, a starsi żyją ciągle pod obawą groźby „rizania Lachiw“ i t. d. Skargi do władz sprawiły to, że ekspono wany żandarm uśmierzył na jakiś czas rozhukaną dzicz. W ostatnich czasach przyjechał do wsi kandydat na posła do Sejmu, a poseł do parlamentu p. W. Singalewicz, ze swym druhem Staruchem. Ci dwaj borytele tak podjudzili ludność ruską, że awanturom, pogróżkom nie ma końca. Mimo to tamtejsi Polacy trzymają się dobrze i nie upadają na duchu.

W wielu miejscowościach jednak śpią nadal Polacy, a nie brak nawet takich, co psują robotę polską, — zwłaszcza wielu nauczycieli (lek) przejęło się hasłami, rzucanemi przez „Przyjaciela Ludu“ i umizga się do ukraińców — a ci śmieją się i mówią: „taki Lachy wse durni“.

Przemyślański.

Bortków, pow. Złoczów.

Nawiedziła nas klęska elementarna z dnia 28 na 29 z. m. w nocy. Spadły wody z Gołogów i zalały płaszczyzny Bortkowa, tak, że po chatach i stodołach wody stoją. A woda zebrana z wielkich obszarów, faluje na tej płaszczyźnie przeraźliwie. Można zobaczyć zające, króliki, kury i t. d. które woda zabrała i uniosła do Buga. Dzierżawca tutejszy straciłby najwięcej, bo przed dwoma dniami wykosił łąkę 100 morgową, na której słaba nadzieja jest, by mógł co uratować.

Uniknęlibyśmy tej klęski rok rocznej, gdyby był ten kanał, na który ludność tutejsza czeka, jak na zbawienie. Jest już wymierzony i uchwalony, tylko trudno go się doczekać.

Dobrzechów — pow. Strzyżów.

W niedzielę t. j. dnia 29 czerwca odbyło się w Dobrzechowie uroczyste poświęcenie pomnika pamiątkowego poległym w 50-letnią rocznicę w powstaniu r. 1863 z fundacyi członków miejscowych Kółka rolniczego.

O godz. 3-ciej po południu odegrała muzyka „Boże coś Polskę“, następnie wszyscy uczestnicy udali się do kościoła na uroczysty nieszpór, poczem ruszyli pod pomnik, gdzie nastąpił sam akt poświęcenia z przemówieniem dobrzechowskiego proboszcza ks. Wnęka. Z kolei przemawiało kilku mowców. Najlepiej wywiązał się ze zadania, jakie mu sumienie i serce szczero-polskie dyktowało p. nauczyciel ze Żarnowej, który dobitnie przedstawił słuchaczom, w czem leży prawdziwa lepsza przyszłość naszej ukochanej Ojczyzny. Po skończonym obchodzie p. Świstak zbierał dobrowolne datki na cel tegoż pomnika, aby w ten sposób dopomódz fundatorom. W uroczystości tej wzięło udział kilka drużyn sokolich i strzeleckich z okolicy, tudzież straże pożarne. Przykro było tylko zauważyć, że większa część przybyłych w ostatnich chwilach mruczała z niezadowolenia i zabawiając się w najlepsze rozmową, zaczęła opuszczać miejsce zebrania. Nawet fury przejeżdżały gościńcem z turkotem, nie zatrzymując się wcale (pomnik znajduje się tuż przy gościńcu, na którym uczestnicy obchodu mieli stać). W takim zamieszaniu i hałasie doszło nawet do tego, że żandarm, będący już w pogotowiu, zmuszony był jednego pijanego chłopaka, który uderzeniem flaszką swego kolegi zakrwawił mu twarz, ująć i odprowadzić do sąsiedniej piwnicy. Z bólem serca my, przybyli goście, patrzeliśmy na te sceny i doszliśmy do przekonania, że część przybyłych widocznie nie wiele rozumiała doniosłości i znaczenia narodowo-ludowej uroczystości. Prawdziwe uznanie możemy złożyć tylko p. Tęczarowi, który mimo przeróżnych przeszkód usilną i wytrwałą pracą około podniesienia powierzonej sobie wioski, potrafił zjednać sobie pochwałę nawet ludzi inteligentnych. Mało niestety mamy jeszcze takich pracowników bezinteresownych dla wolnej i niepodległej Polski!

Uczestnik.

Lipnica mur., pow. Bochnia.

Celem uczczenia Konstytucyi 3 Maja odbyła się w Lipnicy murowanej także uroczystość. W niedzielę t. j. 4 b. m. odprawił uroczyste nabożeństwo miejscowy proboszcz ks.

St. Gajewski, a kazanie okolicznościowe wypowiedział znany tu powszechnie kapłan-patryota ks. K. Padykuła.

Po nabożeństwie rozwinął się okazały kilka tysięczny pochód. — Szła dziatwa szkolna szkół tutejszych i okolicznych, miejska orkiestra, Organizacya polskich kobiet, Straż pożarna, cechy ze swymi emblematami, włościanie i włościanki z Lipnicy górnej w strojach narodowych z wiejską muzyką. Hr. Ledochowscy, duchowieństwo, mieszczaństwo, oraz mnogie szeregi tych, którym droga pamięć wiekopomnych chwil w naszych dziejach. — Wśród pochodu przemawiał na temat o Konstytucyi 3 Maja p. Leon Witek, nauczyciel i p. Józef Piszczkiewicz z Krakowa.

Po południu przeniosła się uroczystość do efektownie przybranej sali szkolnej w Lipnicy górnej, gdzie kierownik szkoły p. Jan Kuc powitał okoliczne nauczycielstwo, Organizacyę polskich kobiet przybyłych z Lipnicy murowanej i tutejsze włościaństwo. Mowca w krótkich słowach wskazał na świetną przeszłość dziejów naszych, na ów skarbiec nieoceniony, z którego właśnie dziś dobywamy jeden z klejnotów — t. j. Konstytucyę 3 Maja, o której szczegółowo zgromadzonym opowiedziała p. W. Machnicka, miejscowa nauczycielka. Na dalszy program uroczystości składały się śpiewy patryotyczne i deklamacye.

Lipnica górna, pow. Bochnia.

Wioska tutejsza święciła w dniu 1 czerwca uroczystość, która głęboko wyryje się w naszej pamięci. Uroczystość ta, to poświęcenie mleczarni związkowej. Jeszcze w październiku zeszłego roku, w czasie wieczorku urządzonego ku czci Piotra Skargi wyłoniła się myśl, aby na część tego proroka narodu polskiego ufundować pomnik trwały, któryby dał podwalinę ku dalszej pracy ekonomicznej i umysłowej w tutejszej wiosce.

Myśl ta, podjęta przez ks. St. Gajewskiego, proboszcza, ks. Kar. Padykułę, katechetę, p. J. Kuca kierownika szkoły, w realne przyodziała się szaty i dzieło ich pomyślnym zostało uwieńczone skutkiem. Przy pomocy Wydziału krajowego powstała mleczarnia, która od dnia 3 czerwca została puszczona w ruch.

Akt poświęcenia wypadł wspaniale. Przy przepięknej pogodzie wiosennej, od południa odświętnie ubrana ludność śpieszyła do starej szkoły, obecnie przerobionej na mleczarnię, aby wziąć udział w poświęceniu. Cały dom przybrany w zieleń, festony z napisem „Niech żyje polski przemysł“, przyjemne zrobił na widzu wrażenie. Z jednej strony dziedzińca było podwyższenie, na którem dziatwa szkolna, ubrana po krakowsku, pod dzielną batutą J. Kuca, kierownika szkoły, śpiewała narodowe pieśni; z drugiej siedzenia dla zaproszonych gości, w środku widniała mownica. W półkolu straż pożarna w krakuskach i siermięgach utrzymywała porządek, a z boku stała muzyka. Z zaproszonych gości przybyli: J. W. P. Mieczysławowie Ledóchowscy, oraz inteligencya, mieszczaństwo z Lipnicy murowanej. Z uderzeniem godziny 5-tej, rozpoczęto akt poświęcenia odśpiewaniem: „Przemysł kraju niech nam żyje“. Następnie p. J. Kuc powitał zgromadzonych i przedstawił znaczenie Spółki mleczarskiej nie tylko dla wsi tutejszej, ale i dla kraju. Po przemowie drugiego mowcy ks. Kar. Padykuły, któremu w pierwszym rzędzie trzeba zawdzięczać powstanie tej placówki przemysłu krajowego, brat tegoż ks. Józef Padykuła, proboszcz z Rajbrotu, także założyciel mleczarni w swojej parafii, dokonał wśród śpiewu „Kto się w opiekę“ aktu poświęcenia, po którym w imieniu starszej siostry mleczarni w Rajbrocie, powitał młodszą siostrę, życząc jej powodzenia. Po poświęceniu kilku mowców zabierało głos, podnosząc zasługę: duchowieństwa, nauczycielstwa, włościaństwa za wspólną pracę około odrodzenia Ojczyzny.

Wieczorem w sali szkolnej odbyły się obrazy świetlne o alkoholu i jego ujemnym wpływie na zdrowie, objaśniane przez burmistrza Lipnicy murowanej p. Dr Adama Schmidta. Nowo powstającej Spółce życząc „Szczęść Boże“ mam nadzieję, że pod energicznym zarządem p. Jana Kuca oraz poparciu włościaństwa, stanie się jednym z kamieni węgielnych odrodzenia Ojczyzny. *Adam Młynarski.*

Kolbuszowa.

Dnia 4 z. m. urządził komitet zjednoczonych towarzystw w Kolbuszowej uroczysty obchód ku czci wiekopomnej Konstytucyi 3 Maja.

W pochodzie ze Sokoła do Kościoła, — gdzie podczas uroczystej mszy wygłosił wikary ksiądz Or. okolicznościowe kazanie — i napowrót do budynku Sokoła brała udział nie tylko młodzież obu szkół ludowych, gimnazyum, drużyna sokola, Straż pożarna, Przyjaźń, członkowie Koła T. S. L., lecz brał udział w znacznej liczbie i lud włościański.

Na boisku sokolem przemówił gorąco do zebranych delegat pan K., przedstawiając znaczenie Konstytucyi 3 Maja i w krótkich słowach, szkicując obecne nasze położenie.

O godzinie 4-ej po południu po silnem przemówieniu delegata pana D. na temat Konstytucyi odegrano w sali Sokoła wcale udatnie „Wóz Drzymały“ i „Lirnika“ (scena z „Kościuszki pod Racławicami“).

Sumienna a pozbawiona wszelkiej partyjności kilkoletnia praca Koła T. S. L., oraz praca idącej wspólnie z kołem powiatowem Delegacyi Kółek rolniczych zaczyna wydawać plony.

Obchód Konstytucyi zgromadził liczne zastępy włościan, którzy brali udział w pochodzie, udekorowani kokardkami o barwach narodowych.

Na popołudniowem przedstawieniu sala Sokoła wypełnioną była po brzegi ludem wiejskim — nawet z bardzo odległych wsi. Żaden wiec, żadne zgromadzenie wyborcze nie ściągnęło tak wielkiego zastępu ludu.

I gdyby wszystkie miejscowe towarzystwa połączyły się w pracy oświatowo-społecznej na wsi, gdyby sobie nawzajem pomagały, jest nadzieja, że ten powiat kolbuszowski, który dotąd tak nizko pod każdym względem stał, podniósłby się ku pożytkowi całego narodu polskiego.

Niechże te słowa będą zachętą dla innych towarzystw, które dotąd stronią od pracy nad ludem wiejskim, a które w imię idei kościuszkowskiej do niej są obowiązane.

Iwanówka trembowelska.

Staraniem miejscowej „Drużyny Bartoszowej“ i czytelni odbył się u nas obchód styczniowy celem uczczenia 50-lecia powstania 1863/4. Wieczorek zagaił ks. St. Kawecki, wzywając zebranych do solidarności w walce z wrogiem postronnym i wewnętrznym, następnie prof. Placzek z Trembowli wygłosił odczyt o powstaniu styczniowem na tle rozwoju idei demokratycznych w Polsce w 19 wieku. Po odśpiewaniu patryotycznych pieśni odegrali amatorzy wcale udatnie słusznie p. t. „Posiew wolności“. Czytelnia wypełniona była po brzegi, a nastrój był poważny i podniosły.

Po wieczorku pozostali w czytelni poważniejsi gospodarze i wywiązała się pogawędka o zbliżających się wyborach do rady gminnej. Ponieważ Polacy mają w pierwszym i trzecim kole stanowczą większość, więc postanowili wykorzystać tę sytuacyę i nie dopuścić z tych dwóch kół ani jednego Rusina do rady. Zamiar ten ma wszelkie dane, by się udać, ale nie brak tu wichrzycieli, tępych warchołów, którzy za kieliszek wódki lub z osobistych pobudek działają na niekorzyść polskiej sprawy i popierają Rusinów a jednym z tych jest Jan Dąbrowski. Broń nas Boże!, przed takimi Polakami, którzy są zawadą polskości w naszej wsi!

Nowa wojna na Bałkanie.

Wojna bez wypowiedzenia.

Wiadomości, nadeszłe z Sofii, Aten i Belgradu, są po większej części sprzeczne i nie dają jasnego obrazu faktycznego stanu rzeczy.

Wiadomości o toczących się walkach nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że przedsięwzięte operacye mają charakter wojenny i że właściwie można już mówić **o wybuchu nowej wojny bałkańskiej, wojny Bułgaryi ze Serbią i Grecyą.**

Wojska bułgarskie operują wzdłuż frontu 220 kilometrów długiego. W poniedziałkowych walkach **wzięło udział 100.000 wojska bułgarskiego. Bułgarzy zdobyli Elesterię i Gewgeli i szereg innych ważnych pozycyi.** Ponieśli jednak także i dotkliwe straty; szczególnie bolesnem jest dla Bułgarów zajście w Salonice, gdzie **około 2000 żołnierzy bułgarskich musiało złożyć broń.**

Gazety przypuszczają, że „Bułgarzy z umysłu spowodowali zajścia w Salonice, aby mieć powód do wojny". Przypuszczenie to jednak jest dość wątpliwe, przeciwnie są różne oznaki, że Bułgarya bardzo niechętnie prowadziłaby obecnie, w chwili dla niej niekorzystnej, wojnę. Świadczy o tem postanowienie rządu bułgarskiego, aby premier **Danew udał się we wtorek na konferencyę premierów bałkańskich do Petersburga.**

Mimo, że odbywają się już faktycznie gwałtowne walki na wielką skalę, stosunki dyplomatyczne między państwami bałkańskiemi nie zostały jeszcze zerwane.

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych sądzą, że pośrednictwu mocarstw uda się jeszcze utrzymać pokój na Bałkanie.

Niewyjaśnionym jest jednak dotąd fakt, że z Belgradu nadeszła wczoraj oficyalna wiadomość **o zastanowieniu wszystkich operacyj wojennych.** W kilka jednak godzin później **nadeszła druga depesza, donosząca, że pierwsza wiadomość o wstrzymaniu wojsk polegała na pomyłce.**

Pierwsze bitwy.

Główna kwatera bułgarska została w poniedziałek wieczorem zawiadomiona, że Serbowie przesunęli znaczniejsze ilości wojska, złożonego głównie z piechoty, ku przednim pozycyom w pobliżu stacyi kolejowej Krivolak niedaleko Koeprueli i stacyi Udowo. **Wojska serbskie, znajdujące się między Sletowo a Istip otworzyło ogień na bułgarskie straże przednie.**

Zauważono silny ruch wojska serbskiego ku frontowym pozycyom bułgarskim. **Bułgarskie wojsko odpowiedziało na ogień serbski.** O wyniku starcia nic nie wiadomo. Do drugiej walki przyszło koło miejscowości Leltera, gdzie **greckie wojsko na przednich pozycyach,** otrzymawszy znaczne posiłki, otworzyło ogień na bułgarskie oddziały w chwili zmiany przednich straży na pozycyach koło Szemaltos i na linii Turla Sziftlik. Wywiązała się zacięta walka o której wyniku nic jeszcze nie wiadomo.

Koło Prawiszte wojska greckie napadły na Bułgarów, którzy ustawili się natychmiast w szyku bojowym i z okrzykiem hurra! uderzyli bagnetami na Greków. Grecy zaczęli uciekać i podpalili miejscowość Leftera. Bułgarzy ścigali ich do Kale Cziftlik. Grecy usiłowali także przerwać linię kolejową Seres Drama. Walki trwają jeszcze, wynik jest nieznany.

Bitwa trwa dalej.

Wojska serbskie i greckie posunęły się naprzód na linii operacyjnej i rozpoczęły **rano bitwę, która trwa.** Szczegółów dotąd brak. Między Dojran a Saloniką Grecy rozpoczęli **gwałtowny ogień na pozycye bułgarskie.**

Przypuszczają, że plan akcyi przeciw Bułgaryi został wspólnie ułożony przez komendantów greckich i serbskich.

Grecy i Serbowie pierwsi atakują.

Wiadomości o rozpoczęciu walk między wojskami bułgarskiemi a greckiemi i serbskiemi pochodzą od agencyi bułgarskiej, są więc uważane za prawdziwe. Ambasada bułgarska otrzymała wiadomość, że Grecy i Serbowie pierwsi rozpoczęli atak. Działali oni na podstawie wspólnego planu.

Wzięcie do niewoli Bułgarów w Salonice.

Oficyalne sprawozdanie greckie, jakie w poniedziałek popołudniu doręczono greckiemu sztabowi generalnemu, donosi: że Bułgarya, naruszając umowę, urządziła ogólny atak na cały front grecki. Inne sprawozdania zapewniają, że Bułgarzy zaatakowali także front serbski. Ponieważ w tych faktach znajduje się zupełne potwierdzenie, iż Bułgarya rozpoczęła wojnę i rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie, sztab generalny jest zdania, iż wojska bułgarskie, znajdujące się w Salonice należy uważać za nieprzyjaciela, zakłócającego spokój w mieście. Generał Kolaris z tego powodu wystosował wczoraj o godz, 1 min, 40 w poł. do komendanta wojsk bułgarskich w Salonice następujące pismo:

„Ponieważ armia bułgarska rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie przeciw naszym wojskom, mam zaszczyt prosić pana, aby pan opuścił miasto w przeciągu godziny od przyjęcia tego pisma. Broń pańskiego wojska ma być wydaną oficerom do tego przeznaczonym. Oficerowie mogą zatrzymać szable. Osobny pociąg jest już przygotowany do przetransportowania pańskiego wojska do naszych straży przednich i poczynione będą zarządzenia do ich zabezpieczenia. Po upływie tego terminu będę ku memu wielkiemu ubolewaniu zmuszony wydać rozkaz, by wojska pańskie traktowano jako wojsko nieprzyjacielskie. Generał Kolaris".

Gdy upłynął termin dany Bułgaryi bez uczynienia zadość wezwaniu komendanta greckiego, oddziały wojskowe otrzymały rozkaz osaczenia obozu bułgarskiego. Wszystkie potrzebne zarządzenia poczyniono, aby o ile możności spokój w mieście nie został zakłócony. I tak już przed kilku dniami około fortyfikacyj wojsk bułgarskich ustawiono oddziały wojsk, aby uniemożliwić ucieczkę choćby jednego żołnierza. Przed rozpoczęciem akcyi wojskowej policya wydała rozkaz, aby wstrzymano ruch wojskowy i, aby wszystkie sklepy w mieście zamknięto, by zapobiedz wszelkiemu ruchowi wśród ludności bułgarskiej w Salonice. Ponieważ Bułgarzy półtrzecia godziny po upływie przyznanego im terminu jeszcze nie opuścili miasta, armia grecka zaatakowała domy w których Bułgarzy byli umieszczeni. Niektóre domy poddały się po słabym oporze. Silniejszy opór stawiało wojsko bułgarskie obok domu, w którym miał swoją siedzibę sztab bułgarski generalny. Kościół św. Zofii został obsadzony, budynku nie uszkodzono. W dwóch koszarach opór jeszcze trwa. W mieście panuje spokój. Grecy nie mieli strat.

Rozbrojenie garnizonu bułgarskiego nastąpiło wśród huku strzałów armatnich i krwawych walk, które wywołały panikę wśród ludności. Bardzo gwałtowną była walka na bulwarze Hamidje, gdzie znajdował się większy oddział bułgarski. Stawiał on zacięty opór. Liczby strat dotąd jeszcze nie ustalono. Szkoda wyrządzona przez ostrzeliwanie ulic jest znaczna, lecz nie da się jeszcze obliczyć. Podczas walki na bulwarze Hamidje, przyszło do żywej wymiany strzałów między wojskami greckiemi a bułgarskiemi także w dzielnicy wardarskiej. Wybuchło też kilka bomb. Po obu stronach walczono zacięcie. O godz. wpół do 12 w nocy walka znów zawrzała. Musiano zdobywać każdy dom z osobna i takie walki trwały aż do rana. Ulice, w których trwały szalała walka, przedstawiają opłakany widok. Mury domów, w których bronili się Bułgarzy, są uszkodzone kulami.

O gydz. 6 rano zatknięto na Hagia Sofia sztandar grecki, zdjęto sztandar bułgarski.

Komunikat sztabu generalnego donosi: Wczoraj rano Bułgarzy, znajdujący się w domach naokoło kościoła św. Dymitra, poddali się po silnym oporze i złożyli broń. Nasza piechota prowadziła operacye przy pomocy dział. Bułgarzy, którzy zostali w koszarach, stawiali opór do godz. 5 rano, poczem z powodu silnego ognia naszych armat poddali się. Około 500 Bułgarów złożyło broń, wywiesiwszy wprzód białą chorągiew. Major Łazarow i 6 oficerów dostało się do niewoli.

Bułgarscy żołnierze w liczbie 1.208 zostali rozbrojeni i przewiezieni do wnętrza kraju.

Na tyłach Bułgaryi — mobilizacya w Rumunii.

Z Bukaresztu nadeszła wiadomość, że Rumunia powołała pod broń wszystkie swoje rezerwy. Władze wojskowe nie udzielają ani żołnierzom, ani oficerom urlopów. Rumunia tłómaczy swoje postępowanie tem, że leży w interesie utrzymania równowagi na Bałkanie, aby Bułgarya zbytnio się nie rozszerzyła i nie stała się groźnem i stałem niebezpieczeństwem dla Rumunii. Dlatego też Rumunia postanowiła w ewentualnej wojnie serbsko-bułgarskiej wziąć czynny udział. Rząd rumuński jednak zaprzecza, jakoby zawarł był sojusz z Serbią.

WIADOMOŚCI.

Porządek dzienny XV. Ogólnej Rady Tow. Kółek rolniczych (XXXI. Walnego Zgromadzenia) w Złoczowie w dniach 10 i 11 lipca 1913 r.

1) Zagajenie.

2) Odczytanie i przyjęcie protokołu z XIV Ogólnej Rady we Lwowie.

3) Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa Kółek rolniczych za rok 1912 i sprawozdanie o wnioskach, przekazanych przez Ogólną Radę we Lwowie.

Sprawozdanie to obejmuje następujące referaty:

1) Sprawy organizacyjne, handlowe oraz funduszów Towarzystwa — referent sekretarz Telesfor Adamski.

2) Sprawy oświatowe a w szczególności sprawy kursów i internatów dla gospodyń, kursów handlowych i obrony pożarnej, tudzież kursów dla rolników włościan — referent wiceprezes dr. Bronisław Dulęba.

3) Sprawy rolnicze i handlu pośredniczącego — referent dr. Jakób Tomalski.

4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z rachunków za rok 1912.

5) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1913.

6) Wnioski Zarządu głównego w sprawie zmiany statutu Towarzystwa Kółek rolniczych — referent dr. Bronisław Dulęba, — koreferent Jan Haładej.

7) Wnioski zgłoszone na XV. Ogólną Radę Towarzystwa Kółek rolniczych.

Bursa Grunwaldzka we Lwowie przy ul. Kordyana ogłasza konkurs na 150 miejsc dla wychowanków na rok szkolny 1913/14 od 1 września b. r. O przyjęcie ubiegać się mogą uczniowie gimnazyów i szkoły realnej (oddział I). i szkoły przemysłowej, handlowej, wydziałowej, ludowej, terminatorzy rzemieślniczy i pomocnicy handlowi (oddział II.), religii rzymsko-katolickiej, narodowości polskiej w wieku od 10 do 18 lat, którzy wykażą się dobrem świadectwem za 2 półr. b. r. szkolnego, względnie poświadczniem od pryncypała. Uczniowie przechodzący ze szkoły ze szkoły ludowej do średniej mają przedłożyć poświadczenie zdanego egzaminu. Podania zaopatrzone w 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo ubóstwa, (świadectwo zdrowia (potwierdzane potem przez lekarza bursowego), 4) marki za 45 hal., należy wnosić na ręce Dyrekcyi Bursy najpóźniej do dnia 28 b. m.; ostatnie zaś świadectwo szkolne względnie poświaczenie zdanego egzaminu doręczyć natychmiast po otrzymaniu. Przyjęci uczniowie szkół średnich mają się zapisać do gimnazyum VII. (z filią), gimnazyum VIII., lub I-szej szkoły realnej, gdzie również mają zdawać egzamin do I szej klasy. — O przyjęciu zawiadomi się petentów pisemnie w połowie lipca, przyczem dołączy się bliższe informacye co do wpisu do Bursy. Wpisami zaś do szkoły Zarząd Bursy się nie zajmuje. Opłata miesięczna na Oddziele I-szym wynosi 45 kor., na Oddziele II-gim 35 kor,, w miarę jednak ubóstwa i dobrego świadectwa mogą być udzielane zniżki. Nadto wszyscy wuchowankowie mają złożyć jednorazowo rocznie kwotę 5 kor. jako wpisowe. Miejsc bezpłatnych w Bursie niema.

Echo morderstwa w c. k. seminaryum lwowskiem. W poniedziałek 16 b. m. zebrało się grono byłych uczniów ś. p. zamordowanego prof. K. Butkowskiego w celu naradzenia się nad zainicyowaniem szerszej akcyi ku utrwaleniu pamięci po swym ukochanym profesorze.

Ukonstytuował się komitet wykonawczy, do którego weszli: A. Góralski przew. M. Szymański zast. przew. L. Niżyński i M. Hand sekretarze K. Jaremko skarbnik.

Uchwalono zająć się zebraniem funduszu stypendyjnego im. ś. p. prof. Butkowskiego dla uczniów Polaków seminaryum naucz. lwowskiego.

W tych dniach ukaże się odezwa i lista składkowa na wyżej wspomniany fundusz, którego kontrolą zajmie się lwowski Związek okręgowy T. S. L.

Wszystkie pisma, dotyczące zakresu działania komitetu uprasza się nadsyłać pod adresem p. Karola Jaremki skarbnika, Lwów Zimorowicza 17 (biuro. Pol. Tow. Ped.) u którego można też otrzymać listy składkowe w godzinach od 3—6 wieczór.

Nowy napad Niemców na polskie dzieci. W ubiegłym tygodniu urządziła polska szkoła w Bystrej koło Białej wycieczkę na szczyt góry Klimczok. Kiedy polskie dzieci zabawiały się na urządzonej tam huśtawce, nadeszła niemieaka wycieczka dzieci z Kamienicy prowadzona przez nauczycieli.

Nauczyciele Niemcy na widok polskich dzieci i polskiej mowy, popadli w pruską wściekłość. Spędzili polskie dzieci w ordynarny sposób z miejsca zabawy, a mniej lękliwych bili po twarzy tak, że paru chłopców opuchło.

Bohaterstwo niemieckich nauczycieli podoosi i ten fakt, że wycieczką polską kierowała bezbronna nauczycielka. — Nuczyciele ci pochodzili ze śląskiej wioski Kamienicy.

Brutalność kulturträgerów niemieckich przechodzi już wszelkie granice. Rozpiera ich gościnność polska. Niemcy włóczą się tłumnie po polskich górach.

Adorator Siczyńskiego. Z pod Rohatyna piszą: Ciągle powtarzające się morderstwa i rozmaite zbrodnie, popełniane przez ukraińców na Polakach, mają w tem swe źródło, że młodzież ukraińska słyszy od swoich wybitnych działaczy i przedstawicieli gloryfikowanie zbrodniarzy, a niestety pochwalają ich nietylko ludzie świeccy. ale nawet osoby duchowne. Ostatni taki wypadek zaszedł we wsi Rakowce, gdzie ksiądz ruski z Koźniowa Piseckij, wśród licznego audytoryum, na weselu u Choruka, wygłaszał kilkakrotnie z zapałem swe zapatrywanie, że wszyscy rodzice powinni tak wychować swe dzieci, jak wychowała Ołena Siczyńska swego syna Jarosława. Nie można się dziwić, że jezeli nawet duchowieństwo ukraińskie w ten sposób postępuje, jak nie mają powstawać coraz nowsi naśladowcy Siczyńskich, Dżegałów „et consortes“.

Połączenie się robotniczych organizacyi. W Krakowie w niedzielę odbyło się zgromadzenie Polskiego Związku zawodowego chrześsijańskich robotników z siedzibą w Krakowie, a równocześnie zebranie Polskiego Zjednoczenia zawodowego z siedzibą w Białej. Oba stowarzyszenia uchwaliły połączyć się w jedno pod nazwą „Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników“. Na zgromadzeniu byli między innymi poseł Zamorski i ks. Szukalski, naczelnik sekretaryatu katolickiego we Lwowie. Przybył także ks.biskup Sapieha i wyraził radość, że nastąpiło połączenie między chrześcijańskimi robotnik mi. Prezesem wybrano p. Holeksę, wiceprezesami pp. Urbańczyka z Witkowic koło Żywca i Skowrońskiego ze Stanisławowa.

Upaństwowienie kopalni węgla w Brzeszczu. W ostatnich dniach zakupił rząd na własność państwa gwarectwo węglowe Brzeszcze, położone w zagłębiu krakowskim, za cenę 12 milionów koron od dotychczasowego właściciela dr. Alfreda de Porada-Rapaporta. Węgiel z kopalni Brzeszcze będzie służył do przedsiębiorstw państwowych. Zakupno kopalni Brzeszcze przez rząd jest, jak się zdaje, początkiem wielkiej akcyi, zmierzającej do upaństwowienia kopalń węgla i dlatego posiada doniosłe znaczenie.

Dwa wyroki śmierci na żołnierzy. Z Przemyśla donoszą nam: Przed kilku dniami odbyła się rozprawa przed sądem wojskowym przeciw 40 dragonom rezerwistom z pardubickiego pułku, obwinionym o zbrodnię buntu. Czynu tego dopuścili się owi żołnierze w jesieni 1912 roku, gdy w czasie przesilenia wojennego przewożono ich z Pardubic do Galicyi. Wówczas zbuntowali się i dopuścili się rozmaitych ekscesów, przez wojskowy kodeks bardzo surowo karanych, tak na dworcu kolejowym w Pardubicach, jako też i w czasie jazdy koleją. Ekscedentów ostatecznie rozbrojono i przywieziono do Przemyśla, gdzie zostali osadzeni w areszcie garnizonowym. Po siedmiomiesięcznem śledztwie odbyła się ostatecznie rozprawa, po której zapadł wyrok, skazujący przywódców buntu: Jonasa i Havlicka, na karę śmierci przez rozstrzelanie, 19 rezerwistów na kary od 4 do 7 lat ciężkiego więzienia, pozostałych zaś, którzy brali w ekscesach udział w stanie zupełnego pijaństwa, na kary po kilka miesięcy więzienia. Jonas i Havlicek zostali ostatecznie ułaskawieni, a karę śmierci zamieniono im: pierwszemu na $8^1/_2$, drugiemu na 8 lat ciężkiego więzienia. Suma kar w tym procesie, przed sądem wojskowym wymierzonych, wynosi razem 120 lat więzienia.

Katastrofa kolejowa. W niedzielę w nocy na kolei podhajeckiej pomiędzy stacyami Dunajowem a Białem wykoleił się pociąg osobowy. Palacz i maszynista zabici, z podróżnych są trzy osoby lekko ranne, a 7 osób odniosło drobne kontuzye. Wykolejenie nastąpiło z powodu usunięcia się toru, podmulonego po ulewnych deszczach.

KOMUNIKAT.

Jakim materyałem pokrywać dachy? Najważnieiszą częścią każdego budynku, czy to domu mieszkalnego, czy stodoły, obory, chlewu lub t. p. jest dach. Ileż to zmartwień i kosztów niepotrzebnych ma niejeden gospodarz wskutek zaciekania dachu! Wiązania dachu i powała gnije, zboże moknie i porasta, a naprawom niema końca.

Jeżeli dziś kto buduje, to musi się dobrze nad tem zastanowić, czem pokryć budynek. Rzadko już w dzisiejszych czasach pokrywają słomą lub gontem. Bo i słusznie! Przecież o pożar na wsi zwłaszcza latem nie trudno, i jak wiemy całe nieraz wsie padają pastwą płomieni jedynie wskutek pokrycia dachów słomą lub gontem, które w oka mgnieniu się zapalają, szerząc zniszczenie na całą okolicę.

To też dziś już światły gosdodarz nie czeka, aż mu się chałupa spali, tylko zrywa słomę lub gont i pokrywa dach materyałem niezapalnym. Taką zapobiegliwość i dbałość o swój dobytek można było pochwalić, ale ważną rzeczą jest w takim razie wybór materyału ogniotrwałego. Nie od rzeczy więc będzie, gdy i my z radą pospieszymy, zwłaszcza teraz, gdy roboty w polu mało i gdy każdy dobry gospodarz zastanawia się nad tem, jakie braki w budynkach gospodarczych trzeba usunąć.

Otóż pokrycie dachu powinno być:
1) na całej powierzchni nieprzemakalne,
2) w spojeniach szczelne,
3) lekkie,
4) wytrzymałe na uderzenie gradu,
5) ogniotrwałe,
6) odporne na różne przemiany w powietrzu,
7) w całości piękne i miłe dla oka,
8) nadewszystko tanie.

Zachwalają dziś różne materyały, które mają być rzekomo bardzo dobre i trwałe, ale są to przeważnie liche a przytem bardzo drogie wyroby. Możeby jeszcze blacha odpowiadała mniejwięcej wymienionym przez nas warunkom dobrego pokrycia, ale jak wiadomo jest ona w stosunku bardzo droga, a potem rdza ją w krótkim czasie niszczy i przedziurawia, a wtenczas ma się dopiero kłopot z naprawą.

Zdaniem ludzi fachowych jest dotąd tylko jeden rodzaj materyału, który jest rzeczywiście dobry i trwały, mianowicie dachówka z gliny palonej, bo dachówka już nie od lat, ale od całych wieków, jest wypróbowana jako bezwarunkowo najlepszy i najtrwalszy materyał do krycia dachów. To też z naszej strony możemy ją każdemu gospodarzowi polecić.

Uwagi nasze o kryciu dachów nasunęły nam się z okazyi ogłoszenia jednej z największych fabryk w Galicyi, fabryki dachówek w Drohobyczu, znanej z wyrobu znakomitej dachówki, którą między innemi dostarcza do naszego Zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie. Kto się chce z tą dachówką bliżej zapoznać, tego odsyłamy do ogłoszenia w dzisiejszem numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

Za ten dział Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Dyrekcya Krajowej Szkoły Ogrodniczej
we Wólce kapitańskiej koło Lwowa
(poczta Zamarstynów).

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że kurs nauki rozpoczyna się z dniem 1 października br. Kandydaci na uczniów winni już teraz zgłaszać się na wstępną praktykę ogrodniczą i w tym celu mają wnieść podania, zaopatrzone:
a) metryką,
b) ostatniem świadectwem szkolnem,
c) świadectwem moralności,
d) świadectwem zdrowia —
oraz o ile podający się chce być przyjęty na fundusz krajowy,
e) świadectwem ubóstwa.

Z dobrego serca.

Sędzia do oskarżonego: Ukradliście panu Śmierdzielskiemu rower — czy to prawda?
Oskarżony: Tak jest, ale proszę świetnego sądu wziąć pod rozwagę tę okoliczność, że ów pan dwa razy spadł z roweru i strasznie się potłukł. Czyż można takim męczarniom dłużej się przypatrywać?

Wydawca: Józef Sarna. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Stanisław Rymar.
Czcionkami Krakowskiej Drukarni Nakładowej. Spółka z ogr. odp.(dawniej W. Kornecki) w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.